Nr. 112. **Kraków, dnia 18 Maja — Wtorek.** **Rok 1886.**

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silbersteina) plac Maryacki dom p. Czynciela — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kukińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Kraków, *17 maja.*

Wynik głosowania w Kole polskiem nad ustawą o ubezpieczeniu robotników, nie schodzi z porządku dziennego dyskusyi dziennikarskiej. Jest on bo istotnie ze wszechmiar uwagi godnym. Nie bez znaczenia jest fakt, że poprawkę przez Koło odrzuconą, stawiał był prezes Grocholski, którego głos w Kole był dotąd rozstrzygającym. A poprzestając na samem zaznaczeniu tego faktu, nie możemy pominąć drugiego, że w dyskusyi i głosowaniu nad tym przedmiotem wszystkie w Kole istniejące partyjne i klubowe odcienia tak się rozbiły, iż najściślejsi przyjaciele polityczni głosowali przeciw sobie, inni znowu, pozostający w stanowczym antagonizmie, głosowali zgodnie. I tu może silniej niż gdziekolwiek objawiła się niedojrzałość naszej klubowej organizacyi, która nieraz dziwnie sprzęga ze sobą ludzi o wręcz rozbieżnych kierunkach. Jeżeli n. p. Hausner głosował zgodnie z Bilińskim i Potockim Romanem, jeżeli Madeyski i Zawadzki głosowali przeciw Abrahamowiczowi i Dzieduszyckiemu, Jaworski przeciw Czaykowskiemu a Żuk-Skarszewski przeciw Grocholskiemu — to jest w tem tak gruntowne pomięszanie wszelkich stronnictw i odcieni, jakiego już dawno Koło nasze nie pamięta.

Szło bo też w tem głosowaniu o kwestyę zasadniczego znaczenia — a powiedzmy z góry, że uchwała, jaka większością niestety t y l k o jednego głosu zapadła, jest naszem zdaniem zasadniczo słuszna i sprawiedliwa, jest też politycznie rozumna. Niepodobna bowiem dojrzeć powodu, dlaczegoby robotnik, zatrudniony przy maszynach w rolnictwie, nie miał doznawać tej samej opieki, jaką ustawa przyznała robotnikom przemysłowym — dlaczegoby właściciel warsztatu rolniczego i użytej w tym warsztacie maszyny miał być zwolniony od tych wobec robotnika zobowiązań, które ustawa nakłada na przedsiębiorcę przemysłowego? Mówiono w dyskusyi wiele o tem, że przez rozciągnięcie ubezpieczenia także i na robotników rolniczych, narazi się właścicieli ziemi na liczne szykany ze strony władzy — że się przez to rządowi daje prawo mięszania się w stosunki między właścicielem a robotnikiem — że się podnosi omnipotencyę państwa i t. p. Z argumentacyą tą możnaby się liczyć w takim tylko razie, gdyby jej użyto przeciw c a ł e j ustawie. Bo jeżeli ona jest słuszną, wtedy należało całą ustawę odrzucić, jeżeli zaś nie stosuje się tej argumentacyi do ubezpieczenia robotników fabrycznych, to stosowanie jej wyłącznie do robotników rolniczych zdaje się wskazywać, że nie szło tutaj o zasadę ale wprost tylko o interes wielkich właścicieli.

Jedynym argumentem, który mógł tu p o z o r n i e zaważyć na szali, byłby argument prawno-polityczny, ten mianowicie, że sprawa ta należy do kompetencyi Sejmów, ponieważ według statutu krajowego sprawy **k u l t u r y k r a j o w e j** oddane są Sejmom. Z pewnością bylibyśmy pierwsi gotowi do przyjęcia tej argumentacyi, gdyby ona była jako tako uzasadnioną, zawsze bowiem w pierwszym rzędzie stawiamy wzgląd na polityczne prawa kraju i jego samorząd. Ale twierdzenie, iż kwestya ubezpieczenia robotnika wiejskiego jest kwestyą kultury krajowej — wydaje nam się zbyt śmiałem, bo na podniesienie kultury, na jej produkcyjność, sprawa ta nie ma żadnego wpływu.

I dlatego nie możemy się przyłączyć do głosu boleści *Dziennika Polskiego*, który w przedostatnim numerze tak żałośnie ubolewa nad zapadłą w Kole uchwałą. Posłowie, którzy głosowali przeciw wyłączeniu robotników wiejskich z pod obowiązującej mocy ustawy o ubezpieczeniach, dobrze naszem zdaniem zasłużyli się krajowi, bo go ochronili od kompromitacyi, od słusznego zarzutu, że reprezentacya jego nie umie być sprawiedliwą i ma na oku jednostronnie tylko interes wielkiej własności. Dobrze uczynił poseł dr. Stanisław M a d e y s k i, że na tę okoliczność tak silny położył nacisk, i wymownym swym wywodem niezawodnie przyczynił się niemało do pomyślnego wyniku głosowania. I trzeba mu to za tem większą poczytać zasługę, ponieważ przekonanie swoje w tej sprawie postawił wyżej, aniżeli stosunki wiążące go z bliższymi przyjaciołmi politycznymi, którzy z wyjątkiem pp. Chamca, Jaworskiego, Popowskiego i Zawadzkiego głosowali wszyscy za poprawką p. Grocholskiego. Tem chętniej tę zasługę szan. posła uznajemy, gdy w drugiej sprawie, w której okazała się była tak znaczna różnica zapatrywań między p. Madeyskim a resztą jego przyjaciół politycznych, t. j. w sprawie wniosku sejmowego o tak zwaną reformę Rady szkolnej krajowej, byliśmy zmuszeni tak bardzo stanowczo przeciw jego zdaniu i jego wnioskowi wystąpić.

Piszą nam z W i e d n i a:

✝ W sferach rządowych mówią o bliskiem mianowaniu nowego ministra handlu — z dawnym zakresem działania, a o utworzeniu ministerstwa komunikacyj niestety mowy jakoś nie ma. Wykazywaliście kilkakrotnie, że kumulacya tak ważnych i rozlicznych agend jak handlu i przemysłu, żeglugi, kolei, poczt, telegrafów itp. w ręku jednego ministra, wobec wymogów stawianych dzisiaj do korzystnego i należytego kierownictwa, jest dla dobra państwa wprost szkodliwą. Organizacya dzisiejsza ministerstwa handlu przeżyła się i jest anachronizmem, była bowiem odpowiednią wtedy, gdy państwo nie posiadało ani rozległej sieci kolejowej własnej i prywatnej, ani pocztowych kas oszczędności, i nie było zmuszone opiekować się urządzeniami pierwszego znaczenia, zmierzającemi do załagodzenia kwestyi socyalnej. Gdy się dalej zważy, że od lat dziesięciu sieć prywatnych kolei prawie się podwoiła, a tem samem obowiązek należytego nad niemi nadzoru przez ministra handlu objął szerszy zakres, to przyznać każdy musi, że w Austryi jest fizyczną niemożobnością, aby minister handlu mógł osobiście kierować tylu sprawami pierwszorzędnego dla państwa znaczenia. Następstwem tego jest, że p. m i n i s t e r h a n d l u choćby był n a j b a r d z i e j g e n i a l n y m, m u s i s t a n o w c z e z a ł a t w i a n i e s p r a w p o w i e r z a ć s z e f o m s e k c y j n y m, k t ó r z y s ą p r z e t o p a n a m i s y t u a c y i. Dlatego też wychodzą z ministerstwa handlu często najsprzeczniejsze zarządzenia w jednej i tej samej sprawie i stąd ta chwiejność w zapatrywaniach zasadniczych. W żadnem ministerstwie nie grasuje tak duch starego biurokratyzmu jak w ministerstwie handlu, a to tylko z tej przyczyny, że każdy departament ma swego m i n i s t r a n i e o d p o w i e d z i a l n e g o. Dosyć przypomnieć sprawę statutu kas pocztowych. Czyż potrzeba dowodzić, jakie szkody państwu wyrządzić może minister, który się nie rozumie na tem wszystkiem, co ma w parlamencie i urzędzie zastępować? A czyż można przypuszczać, żeby w państwie mógł się znaleźć taki minister, któryby się znał na sprawach handlu, przemysłu, żeglugi, kolei, poczt itd. — sprawach tak różnorodnych, a tak głęboko sięgających w życie ekonomiczne i społeczne?

Dlatego apelujemy do naszego poselstwa we Wiedniu, by wobec rządu wystąpiło z kategorycznem żądaniem utworzenia ministerstwa komunikacyi, gdyż nietylko chwila obecna jest ku temu bardzo stosowną, ale według dobrze poinformowanych, znalazłoby Koło polskie znakomite poparcie u całej prawicy. Potrzeba tylko inicyatywy.

Śmiesznem jest twierdzenie, jakoby finanse państwa nie zezwalały na utworzenie nowego ministerstwa — pomijając bowiem, że w państwie, wydającem rocznie miliony na cele nieproduktywne, wydatek do trzydziestu tysięcy złr. nie może być poważnym powodem do spychania tak ważnej kwestyi, która od lat najmniej dziesięciu już domaga się ostatecznego załatwienia, dość zwrócić uwagę rządu, że zamiast utrzymywać obecną gen. dyrekcyę kolei skarbowych, możnaby utworzyć ministerstwo komunikacyi, któremu przydzieliwszy dzisiejszą czynność gen. dyrekcyi, oszczędzonoby koszta zarządu centralnego. Według zdania fachowych, utworzenie ministerstwo komunikacyi, wymaga tylko ofiary „Schimla“ biurokratycznego i nic więcej. Sprawy drogowe i wodne przenieść z ministerstwa spraw wewnętrznych a zarząd i nadzór kolei, telegrafu, poczt, żeglugi itd., z ministerstwa handlu do komunikacyjnego, nawet bez powiększenia personalu urzędniczego, a organizacya będzie dokonaną.

Nominacye w uniwersytecie.

Pomyślne rozwiązanie kwestyi oświaty i wyższego wykształcenia zależy nietylko od ilości i zdolności korzystających z zakładów naukowych, ale i od strawy im podawanej, a tem samem od podających tę strawę. Tylokrotnie omawiana kwestya obsady posad nauczycielskich nie została jeszcze wyczerpaną, a zagęszczający się w najwyższych zakładach naukowych sposób kreowania profesorów i docentów musi każdego dbałego o rozwój tych instytucyj zaniepokoić. Na wszystkich uniwersytetach austryackich dały się w ostatnich czasach słyszeć narzekania w tym względzie, a i nasz kraj ma to i owo do powiedzenia a jeżeli te kilka słów, które tu podnosimy *sine ira et studio*, przeminą bez skutku, będzie miał w najbliższej przyszłości bardzo wiele do powiedzenia, gdy posady kierowników młodzieży uniwersyteckiej, tych rzeźbiarzy przyszłości, obejmą dzieci protekcyi.

Dotąd imiona profesorów uniwersyteckich były imionami ludzi nauki, powag, których młodzież słuchała jeżeli nie z zamiłowaniem, to w każdym razie z szacunkiem. Przy obsadzeniu posad nie zważano dawniej na starszeństwo, na długoletnią docenturę, lecz powoływano człowieka, dającego pracowitością i zdolnościami gwarancyę, że celem jego będzie pożytek nauki, wychowanie powierzonych sobie uczniów, a nie *dolce far niente*, spoczynek na laurach, etap w drodze do parlamentu. Profesura nie jest awansem: strażnik akcyzowy może na nadstrażnika awansować li z tytułu odsłużonego czasu, ale docent nie celujący ani zdolnością, ani pracą, samymi latami nie może pretendować do katedry profesorskiej, tem mniej tylko protekcyą.

W ostatnich czasach jednak znaczenie, powaga i wpływ profesorów zaczęły nęcić ku sobie i każdy czujący i nie czujący powołanie do przewodzenia nad innymi zapragnął tej posady. Lekarz po dwu- trzechletniej praktyce habilituje się i chce nauczać i decydować o tajnikach nauki, której często życiem całem objąć trudno. Prawnik w rok, dwa po zdaniu rygorozów, po przeczytaniu kilku specyalnych dzieł, bez praktyki, czuje się już dostatecznie ukwalifikowanym do kandydowania o docenturę i katedrę.

Ambicya i interes osobisty są wprawdzie cennemi sprężynami życia społecznego i nigdy wykluczonemi nie będą, ale ambicya sama, bez zdolności, bez zapału, bez chęci służenia krajowi nie tylko sobie, jest zgubną. Jeżeli to gonienie za katedrami nie opiera się na szlachetnej ambicyi, lecz tylko na interesie, to biada przyszłości. A niestety są przykłady, że nie można niektórych kandydatów posądzić, aby tylko z miłości nauki i z szlachetnej ambicyi chęci służenia ogółowi dążyli do ujęcia steru młodzieży.

Nie wymieniamy żadnych nazwisk, bo nie piszemy paszkwilu; nie wskazujemy nawet pośrednio osób, bo nie piszemy dla dokuczenia osobistości, lecz bronimy przyszłości przed lekkomyślnem gonieniem z jednej strony a dopuszczaniem łatwem do katedr uniwersyteckich z drugiej strony. Nie podobna jednak pominąć jeszcze jednej kategoryi kandydatów.

Pan X. ma za mały majątek, by bawić się sportem, zanadto ceni świetną przeszłość rodu i tradycyę, by się oddać praktycznemu zawodowi — aby więc nie być zerem, zaczyna udawać uczonego. Więc wyjeżdża na $1/2$ roku za granicę, stamtąd wraca jako uczeń słynnego Ypsylona lub głośnego Zeta, następnie z dziesięciu dzieł traktujących n. p. o rękopiśmie króla Pantalona lub o teoryi Idiotesa pisze a raczej kompiluje jedynastą broszurę o tej samej rzeczy, a przy jakiej takiej protekcyjce zostaje docentem, katedra się opróżnia — wydział powołuje „naszego młodego uczonego“ bardzo miłego, bo nigdy nie zdobył się na samoistne zdanie i nigdy w niczem nie oponował — i przybędzie profesor!

Jeżeli tak dalej pójdzie, to w najbliższej przyszłości ujrzymy takie powagi na katedrach, że prawdziwie zdolny i ambitny będzie miał za ujmę habilitować się.

Baczność! Wydział lekarski kreuje naszych lekarzy a więc tych, w których ręku życie nasze i orzekanie o trudnych wypadkach sądowych — Wydział prawniczy kształci tych, w których ręku nasze majątki a czasem i honor — wydział filozoficzny kształci tych, którzy pierwsi wpływają na światło i moralne zasady przyszłych obywateli kraju ci więc, którzy, śmiało rzec można, trzymają w dłoni przyszłość, powinni życiem, charakterem, pracą i zdolnościami celować, a nie być miernotą, odczytującą co roku jedne skrypta i marzącą o kandydaturze, a dalej o karyerze.

Za granicą *publica* profesorów uniwersytetu ściągają tłumy uczniów i publiczności. U nas oprócz „publików“ dawniej prof. Tarnowskiego i Szujskiego, w ostatnich czasach prof. Bobrzyńskiego — dziś na „publikach“ nawet uczniów mało, a na zwyczajnych wykładach zwykle *tres faciunt collegium*. Katedry takie jak ekonomii politycznej, prawa politycznego, literatury, pewnych gałęzi historyi, filozofii i hygieny powinny zawsze ściągać tłumy, a mogłyby i po za obręb uniwersytetu wpływ wywierać — niestety — wpływu tego nie widać, zainteresowanie się tymi przedmiotami żadne, — nadzieja lepszej przyszłości żadna.

Nie wchodzimy w szczegóły, nie wymieniamy nazwisk, nie wskazujemy palcem na nikogo — ale wypowiadamy tylko głośno i publicznie, co sobie setki ludzi prywatnie na ucho powiada, że źle się dzieje! Ze starszych profesorów zbyt wielu zajętych jest rozmaitemi mandatami i odgrywaniem roli rządców miasta i kraju, ażeby mogli spełniać należycie swoje profesorskie obowiązki — młody przyrost docentów zbyt często taki, jakiśmy wyżej przykładem pana X. scharakteryzowali. Przyszłość kraju, bo wychowanie obywateli, pozostawiamy na łasce niedouczonych młodzieńców i „dziedzicznych skryptów“. Do czego to doprowadzi? Dr. *Obserwator.*

Z Koła polskiego.

Od sekretaryatu Koła polskiego w Wiedniu otrzymujemy następujące urzędowe sprawozdanie:

Na posiedzeniu 11 maja wieczór, Koło poselskie polskie przystąpiło najprzód do wyboru ze swego grona dziewięciu członków do komisyi izbowej, mającej roztrząsać rządowe projekty ustaw, tyczących się ugody między Austryą i Węgrami w sprawach ekonomicznych i bankowych. Wybrani zostali pp. Abrahamowicz, Biliński, Chrzanowski, Czartoryski, Hausner, Jaworski, Madejski, Smarzewski i Wysocki. Wybrało także Koło kandydatem do komisyi budżetowej p. Machalskiego w miejsce p. Smarzewskiego, który z tej komisyi wystąpił.

Następnie przystąpiło Koło do szczegółowych rozpraw nad postanowieniami przedłożonego przez komisyę izbową projektu ustawy o zabezpieczeniu utrzymania robotnikom w razie kalectwa wśród pracy przy maszynach, a mianowicie nad pierwszym najważniejszym artykułem tej ustawy, do którego zapowiedziano zasadnicze poprawki.

P. Grocholski oddawszy przewodnictwo p. Ja-

ZMARNOWANY.

Studyum z życia ludu litewskiego

przez

Witolda Kalinowskiego.

(Ciąg dalszy)

Kaziuk na poczekaniu nie mógł się przejąć teoryą moralności, z gruntu podrywającą jego dotychczasowe pojęcia, lecz odeprzeć motywów Macieja nie był w stanie. Nie wiadomo, czy Maciej rozwijał teorye te z przekonania, czy też jedynie w celu usunięcia na bok wszelkich drażliwości, jakieby mogły przeszkodzić Kaziukowi szukać ratunku w służbie u potentata-koniokrada. Chłopcu jednak mimo wymowność tych argumentów, trudno było oswoić się z projektem tym, próbował więc zajechać Macieja z innej beczki.

— To i cóż z Piotruśką będzie? — mówił Kaziuk. — Jak do Sałtanowicza przystanę, to Gurklis mnie jej nie da po dobremu. Uciekać bez pozwoleństwa ojca sama Piotruśka nie zechce, ta i gdzie ja ją podzieję?

— Owaa... — zawołał stary żołnierz, który nie mógł pojąć, jak można w tak trudnem położeniu zaprzątać sobie jeszcze głowę dziewczyną, — tobie na babę plunąć synku. Ty babę nie tu, to tam, nie taką, to owaką, a zawsze znajdziesz. A jeśli tobie i ta sama, ot, Piotruśka we łbie siedzi, to odczepiłbyś się od niej, jakby ciebie w rekruty wzięli. Jak tu niedaleko będziesz, to i za nią dogląd będziesz miał i prędzej z ojcem rady sobie dasz.

Po długiej naradzie z Maciejem, Kaziuk przekonał się, że nie ma innego sposobu, jak udać się pod opiekę Sałtanowicza. — —

Koniokradowi parobek przypadł do gustu. W swej długoletniej złodziejskiej praktyce przywykł on ludzi oceniać z pierwszego wejrzenia, a przytem może już dawniej słyszał o Kaziuku i na niego chrapkę miał, dość, że z łatwością zgodził się przyjąć go do siebie na służbę, korzystając ze zręczności pozyskania człowieka, dla którego po ucieczce od wojska, wszelki odwrót był już zamknięty.

— Ja ciebie z biedy wyrobię, u mnie ciebie nikt palcem nie ruszy, — tłómaczył Sałtanowicz. — Ja tobie teraz usłużę, ty mnie usłużysz potem... tak zawsze między ludźmi; ręka rękę myje. Pamiętaj Kaziuk, jak wierny będziesz, życie tobie będzie takie, jakiego i we śnie nie śniłeś. Jak uchowaj Boże, zdradzisz, słowo przed kim piśniesz, w dyby zakuję, jak zbiega oddam i wtedy przepadł ty!... Na początek dam tobie dziesięć rubli na miesiąc, a potem, jak będziesz *praworny*, no, to zobaczymy. Ja nikogo nie skrzywdzę, nie lubię, żeby ludzie na mnie narzekali.

Zawierając tę dobrowolną umowę, drżał Kaziuk całem ciałem. Nie nęciła go pensya sześć razy większa niż we dworze, zdawało mu się, że dyabłu duszę sprzedaje — lecz cóż, kiedy żadnej furtki do ucieczki przed tym dyabłem nie widział.

W kilka dni potem Kaziuk na nową służbę stanął, a jednocześnie z tem, w gminie zapisano, że „przepadł bez śladu“. Bo i w rzeczy samej Sałtanowicz co chciał — to mógł, na całą okolicę wszechwładnym panem był.

Z prostego zagonowego szlachetki wyszedł na takiego pana, stanąwszy na czele świetnie zorganizowanej bandy koniokradów. Wszystkich przedstawicieli władzy, zaczynając od *uriadników*, kończąc na sędziach śledczych, trzymał on w swej kieszeni, kieszeń zaś napełniał nie tylko dochodami ze sprzedaży ukradzionych koni, lecz i podatkiem, jaki pobierał od wszystkich okolicznych dworów. Nie odrazu wszystkie dwory zdecydowały się na płacenie tego haraczu koniokradowi. Dopiero obrachowawszy koszta utrzymania stróżów nocnych i dziennych, wyżywienia psów i stratę ukradzionych koni, każdy obywatel wchodził w układ z Sałtanowiczem i zyskiwał spokój za odpowiednią asekuracyjną opłatę.

Koniokrad przy zawieraniu umów podobnych, bardzo względnym był. „Każdy człowiek żyć musi“, — mawiał, i co najważniejsza, przyjęte zobowiązania ściśle wypełniał. Jeśli przypadkiem któryś z jego agentów ściągnął szkapę w jednym z opodatkowanych dworów, to Sałtanowicz natychmiast ją poszkodowanemu odsyłał „z uniżonem przeproszeniem“.

W ogóle był on bardzo dbałym o reputacyę „słownego i akuratnego“ człowieka. Może właśnie dzięki tej słowności i akuratności, udało mu się rozwinąć działalność swej bandy w kilku guberniach,ześrodkowując ją w trzech centralnych punktach: w Wilnie, Dynaburgu i Rydze. Jedynie przy takiem rozgałęzieniu, banda mogła prowadzić zyskowną operacyę handlową, polegającą na transportowaniu w odległe miejscowości i sprzedawaniu koni ukradzionych.

Dla uruchomienia tak skomplikowanej złodziejskiej machiny, należało mieć ludzi sprytnych, w swym fachu wyspecyalizowanych, wiernych, swemu przełożonemu duszą i ciałem oddanych. I Sałtanowicz spory zasób ludzi takich miał. Unikając żydów, — ze względu na ich tchórzostwo i wygórowane wymagania przy podziale zysków, — szukał on pomocników dla siebie między ludem. Szukał i znajdował.

„Poczciwością daleko nie zajedziesz, bo teraz złodziejom tylko raj“ — przekonywał Maciej naszego Kaziuka.

„Pracujesz, harujesz, a żyjesz jak ten pies“, — mawiał zwykle Sałtanowicz do upatrzonej ofiary, którą do bandy chciał wciągnąć.

O, Sałtanowicz sprytny był!... on wiedział jaka struna zawsze pożądany dźwięk wyda.

Wpadały też głodne muchy w sieci tego żarłocznego pająka, wpadały... bo były głodne.

Lecz niejednaki głód bywa.

Jedni łakną chleba drudzy — wrażeń, któreby choć w części zaspokoiły ich często nieuświadomione potrzeby duchowe.

Ci drudzy, to *szerokie natury*, które, stosownie do epoki i popytu na nie, albo wyrastają na bohaterów ludzkości, albo zapełniają sobą Zaporoże, albo też.. wstępują w szeregi band koniokradzkich.

Takich szczególniej wysoko cenił Sałtanowicz, takich wszędzie węszył i rzadko znajdował, bo tacy nie dbali o zysk dla siebie, podejmowali się najniebezpieczniejszych przedsięwzięć, zajmowali najryzykowniejsze posterunki, byli dalecy wszelkiej zdrady, bo dla takich, — nieodzownym warunkiem życia walka z przeciwnościami, bo tacy w swą rolę koniokradzką wlewali cały ogrom energii, zapału i poświęcenia, którego, niestety! nie mogli zużytkować na korzyść społeczeństwa..

Kaziuka na pierwszy rzut oka zaliczył Sałtanowicz do rzędu tych drugich — i dla tego to tak chętnie przyjął go do siebie, a przy umowie, rzucał groźby więcej ze względów formalnych.

Nie zrażało koniokrada to, że Kaziuk był „niewiniątkiem“, jak się wyrażał. „My jego objeździm“, mówił on do swoich kamratów i objeżdżanie niewiniątka rozpoczął od zatrzymania chłopca przy gospodarstwie domowem na całą zimę. Kaziuk drwa rąbał, stożki siana do odryny zwoził, nad kilku końmi, które się często zmieniały, dozór miał. Dawano mu czas, by mógł się oswoić z swem nowem położeniem i nie omylono się w rachubie.

Parobczaka powoli zaczęły zaciekawiać różne tajemnicze figury, które znienacka zjawiały się i znikały, zaczęły go interesować krótsze i dłuższe wycieczki samego gospodarza. Bardzo często zostawał sam jeden w domu... sam na sam ze swemi myślami. Wyrzuty sumienia, początkowo tłumione zwalaniem odpowiedzialności na położenie bez wyjścia, w parę miesięcy ustąpiły całkiem pod naciskiem rozmyślania nad teoryami, rozwijanemi przez Macieja.

Wszyscy ludzie upadli moralnie, czy to w sofistycznych formułkach, czy to w zbiegu okoliczności od nich niezależnych, szukają wytłómaczenia, jeśli już nie usprawiedliwienia swego postępowania, niezgodnego z ogólnie przyjętym kodeksem moralności. Tylko wyjątkowo wynaturzone istoty gwałcą ten kodeks z cynicznym uśmiechem na ustach. A Kaziuk... toć on nie upadł moralnie, jego gryzła krzywda ludzka, w której on palce miał maczać, tłómaczenie zaś siebie niemożnością znalezienia innego ratunku nie zadawalniało jego, bo krzywda — krzywdą pozostawała.

Dopiero przetrawianie myśli przez Macieja, czy chcący czy nie chcący rozwiniętych, doprowadziło go do konkluzyi, co wróciła mu spokój moralny. Porównanie tłustych połciów z *chudziakami*, prześladowało go uporczywie. Dotychczas i jednych i drugich miał nieustannie przed oczyma, widział nawet, jak chudziacy coraz bardziej chudnieją, a tłuste połcie coraz bardziej tłuścieją, lecz tak się już przyzwyczaił do zjawiska tego, że nie wywoływało w nim ono pytania: „Dlaczegóż tak jest? czyby nie mogło być lepiej?“

Pamiętna rozmowa, w której Maciej wysilał się na argumenty dla skłonienia go do służby u koniokrada, nietylko postawiła mu przed oczy zjawisko to w całej jego nagości, lecz wskazała zarazem, jaką on chudziakom takim mógłby przynieść pomoc.

worskiemu, wniósł do § 1 następujące poprawki: a) Zakończenie ustępu 2 (§ 1) brzmiące: „Przy stawianiu budowli gospodarczych, przy których zatrudniony jest tylko właściciel budowli ze swojemi domownikami, nie ma obowiązku zabezpieczać robotników“ — zmienić jak następuje: Przy budowlach we wsiach, przy których zatrudnieni są tylko mieszkańcy tej wsi, nie ma obowiązku zabezpieczać robotników.“

b) W ustępie trzecim brzmiącym: „Do zakładów wyliczonych w pierwszym ustępie tej ustawy, należą również, w myśl tej ustawy: 1) Zakłady, w których wyrabiają materyały eksplodujące, lub w których ich używają. 2) Te wszystkie przemysłowo-rolnicze i leśnicze zakłady, przy których używane są kotły parowe lub takie narzędzia trybowe, które są poruszane przez siły elementarne (wodę, parę, wiatr, gaz, gorące powietrze, elektryczność i t. p.) albo przez zwierzęta“ — zmienić drugi okres jak następuje: „Te przemysłowe zakłady, oraz rolnicze i leśnicze fabryki, jakoto gorzelnie, browary, młyny, tartaki itp. przy których używane są kot-y parowe lub takie narzędzia trybowe, które są poruszane przez siły elementarne (wodę, parę, wiatr, gaz, gorące powietrze, elektryczność i t. p.) albo przez zwierzęta.“

Co do uzasadnienia tych poprawek p. Grocholski powołał się na to, co mówił przy dyskusyi ogólnej na poprzednich posiedzeniach, w których starał się wykazać niemożebność wykonania postanowień tej ustawy do robót rolniczych, do których co dzień prawie inni najemnicy są używani, a także podniósł, że o ile się tyczy kultury krajowej, sprawa ta należy do kompetencyi sejmów. P. Wysocki wniósł opuszczenie w ustawie wszystkich ustępów tyczących się robotników, zajętych w rolnictwie, a natomiast zaproponował rezolucyę wzywającą rząd do przedłożenia ustawy normującej dodatki do podatku gruntowego, z którychby był utworzony kapitał pod autonomicznym zarządem, w celu zabezpieczenia utrzymania robotnikom okaleczonym przy pracach w rolnictwie. P. Żuk-Skarżewski, jakkolwiek zna wielkie niedostatki projektowanej ustawy, jednak sprzeciwia się wszelkim poprawkom, które w niniejszem położeniu tej sprawy, nie zyskałyby większości w Izbie; natomiast wnosi, aby porozumieć się ze stronnictwami prawicy co do zmiany projektu drugiej ustawy o zapewnieniu utrzymania robotnikom na wypadek choroby, a zmiany w ten sposób, iżby chlebodawcy wiejskiemu wolno było uwolnić się od ubezpieczenia swoich robotników zajętych przy maszynie, od choroby wzamian za przyjęcie na siebie obowiązku utrzymania i leczenia okaleczałych robotników na swój koszt przez 4 tygodnie.

P. Chrzanowski przedstawia: a) Zważywszy, że w teraźniejszem położeniu tej zaprojektowanej ustawy, przyjętej już przez komisyę i przedłożonej Izbie, trudno jest wnosić oparcie całej ustawy na innej zasadzie, którąby przy zabezpieczeniu robotnikom utrzymania w razie kalectwa wskutek przypadku wśród pracy przy maszynach nie wprowadzała przepisów niezgodnych z zasadą autonomii krajów, zwiększających centralizacyę, oddawała rządowi władzę ciągłego pośredniczenia w stosunkach między robotnikami a dającymi robotę, dawała omnipotencyę rządowi w społeczności; wnoszę, aby tę ustawę ograniczyć tylko do robotników, zatrudnionych stale w fabrykach i rolnictwie, a inna ustawa zabezpieczałaby robotników niestale zatrudnionych, do których przepisy tej ustawy bardzo trudno zastosować. Przeto wnosi, aby do § 1, wszędzie, gdzie są wyrazy „robotnicy zatrudnieni“, dodać „robotnicy stale zatrudnieni“, a przy końcu paragrafu zamieścić dwa następujące ustępy: „Za stałych robotników uznani są ci, którzy zatrudnieni są w fabrykach, górnictwie, rolnictwie i t. d. na zasadzie kontraktu przynajmniej na trzy miesiące“. — „Wydaną będzie oddzielna ustawa co do zabezpieczenia utrzymania skaleczałym przy pracy robotnikom, którzy nie są stale zatrudnieni w fabrykach, hutach, gorzelnictwie, rolnictwie i leśnictwie“.

P. Czaykowski Władysław przedstawił i uzasadnił następujący wniosek, podpisany także przez pp. Tyszkowskiego, Wolańskiego, Żuka Skarszewskiego, Łosia, Chotkowskiego, Benoego, Lewickiego i Romaszkana. „Z uwagi, że w ustępie o ubezpieczeniu robotników od skaleczeń nie uwzględniono dostatecznie odrębności stosunków rolniczych; z uwagi, że ustawa ta stoi w koniecznym związku z ustawą o ubezpieczeniu od choroby (§ 1), przez co ta druga ustawa staje się w zakresie stosunków rolniczych niewykonalna, wnoszę: Koło uchwali: Należy dążyć do wyłączenia z przedłożonej nam ustawy (*Unfallsversicherungsgesets*) ubezpieczenia robotników rolniczych na kalectwo narażonych i do unormowania tegoż ubezpieczenia w odrębnej ustawie, odpowiadającej właściwościom rolnictwa, z należytem uwzględnieniem ustawodawstwa krajowego. Koło raczy w tym celu porozumieć się z rządem, z klubami prawicy i z referentem dotyczącej ustawy. Koło upoważni wybranego z grona swego posła do postawienia w tym duchu poprawki przy drugiem czytaniu w Izbie“. Poprawka ta brzmiałaby: „Ubezpieczenie robotników w gospodarstwach rolnych i leśnych, zatrudnionych przy maszynach, przy których praca połączona jest z niebezpieczeństwem, będzie oddzielną ustawą urządzone, w której to ustawie należy zastrzedz prawodawstwu sejmowemu bliższe postanowienia, odpowiednie właściwościom pojedynczych krajów“.

Nad powyższemi poprawkami i wnioskami rozwinęły się długie rozprawy, po których ukończeniu i po uzasadnieniu postanowień § 1 i wskazaniu przez członka komisyi przemysłowej p. Bilińskiego, sytuacyi względem tej ustawy w Izbie, której przeważna większość zgodzi się na ustawę, przystąpiono do głosowania.

Większość Koła uchyliła wnioski: Chrzanowskiego, Wysockiego i Czajkowskiego; przyjęła pierwszą poprawkę p. Grocholskiego, co się tyczy niezabezpieczenia przy budowlach na wsiach wykonywanych przez mieszkańców wsi.

Co do drugiej ważnej, wyżej podanej poprawki p. Grocholskiego, Koło uchwaliło jednomyślnie głosowanie imienne. — Za poprawką głosowali: Abrahamowicz, Benoe, Czajkowski Alfons, Czajkowski Władysław, Chrzanowski, Dzieduszycki, Dzwonkowski, Kielanowski, Lewicki, Mochnacki, Onyszkiewicz, Orzechowski, Romaszkan, Rosenstock, Stadnicki, Starzyński, Szymanowski, Świeży — razem 18.

Przeciw poprawce głosowali: Bartoszewski, Biliński, Chamiec, Gniewosz, Hausner, Hompesch, Jasiński, Jaworski, Klucki, Machalski, Madejski, Popowski, Potocki, Rappoport, Sawczyński, Żuk Skarszewski, Smarzewski, Vayhinger i Zawadzki, razem 19.

(Przeto poprawka upadła 18-tu głosami przeciw 19-tu). P. Grocholski, jako przewodniczący, nie głosował. Poczem Koło większością głosów przyjęło ustęp 3-ci i dalsze ustępy § 1 według wniosku komisyi przemysłowej Izbowej.

Po tej uchwale oświadczył przewodniczący p. Grocholski, że z powodu, iż Koło nie zgodziło się na wyłączenie z pod postanowień tej ustawy gospodarstwa rolnego w ścisłem tego słowa znaczeniu, nie będzie brał udziału w obradach nad stawianiem do tej ustawy poprawek i prosił zastępcę przewodniczącego p. Jaworskiego o przewodniczenie w Kole przy dotyczących obradach.

Przegląd polityczny.

Kraków, 17 maja

Dzisiaj zbiera się komisya ugodowa austryackiej Izby poselskiej na pierwszą już w istotę rzeczy wchodzącą rozprawę. Komisya, jak donoszą z Wiednia do *Politik*, ma się podzielić na trzy specyalne komitety, po 15 członków każdy, z których pierwszy weźmie pod obrady sprawę banku austro-węgierskiego i długu 80-milionowego, drugi projekt ustawy o podatku od cukru, trzeci zaś projekt związku cłowo-handlowego między Austryą a Węgrami.

Referentem sprawy bankowej ma być poseł dr. Biliński, sprawozdawca niegdyś w sprawie kolei północnej. Co do programu dalszej tegorocznej pracy parlamentarnej donoszą jako rzecz pewną, że ustawa przeciw socyalistom spadnie teraz stanowczo z porządku dziennego i dopiero w jesieni przyjdzie pod obrady pełnej Izby. Teraz w sesyi wiosennej, uchwaloną będzie tylko ustawa, która orzekanie w sprawie anarchistycznych przestępstw wyjmuje z pod kompetencyi sądów przysięgłych, a oddaje sądom zwyczajnym. Pospiech w załatwieniu tej części ustaw antisocyalistycznych tłomaczy się tem, że termin zawieszenia sądów przysięgłych dla tych spraw już upływa.

Ks. arcybiskup Dinder zamianował tymczasowo aż do swego przybycia ks. biskupa Cybichowskiego zastępcą swoim w czynnościach biskupich. Oficyałem gnieźnieńskim ks. kan. Korytkowskiego, oficyałem poznańskim ks. prałata Likowskiego.

Dnia 14 b. m. w sejmie pruskim odbyło się trzecie czytanie ustawy o nominacyi i stosunku służbowym nauczycieli i nauczycielek w szkołach ludowych w prow. Poznańskiej i Prusach zachodnich. P. Rintelen z centrum przestrzegał jeszcze raz przed niebezpieczeństwem, na jakie ta ustawa może narazić konstytucyę. P. Zakrzewski wykazał błędy systematu szkolnego, skreślił stosunki, wśród których nowi nauczyciele będą żyli wobec gmin polskich, a następnie przeszedł na szersze pole polityki. Germanizacyi wskutek tej ustawy mowca nie obawia się. Boli Polaków tylko to, że przytłumia ona intellektualny i moralny rozwój naszego uczciwego ludu. Dalej mówił mowca o wydalaniach i szczwaniach na Polaków. Po zamknięciu dyskusyi paragrafy zasadnicze przyjęto bez rozpraw. P. Rickert przemawiał za wyłączeniem pow. gdańskiego z pod ustawy. P. Gossler i p. Minnigerode twierdzili, iż i pod Gdańskiem objawia się polska agitacya. „Do powiatu gdańskiego przykładam tem większą wagę — mówił p. minister — że nić snująca się przez polską agitacyę, iż Królestwo polskie musi sięgać od morza do morza, nie urywa się, lecz powiększa. Z naszego niemieckiego stanowiska jest to „głupie“ marzenie, lecz to nasze zapatrywanie nie wpływa na naszych współobywateli polskiej narodowości, gdyż w ostatnich czasach myśl przyłączenia wybrzeża baltyckiego do obszaru królestwa polskiego, jakie ma być odbudowanem, utwierdziła się jeszcze bardziej w fantazyi naszych polskich współobywateli. Mogę zatem powtórzyć tylko na nowo: Przyjmijcie ustawę a odrzućcie wszystkie poprawki!“ P. Rickert zbijał zapatrywania ministra. Mimo to większość Izby wniosek Rickerta odrzuciła i uchwaliła, że ustawa ma rozciągać się także i na powiat gdański. W imiennem głosowaniu ustawę całą przyjęto wreszcie 202 głosami przeciw 136. Za ustawą głosowali: konserwatywni, narodowo-liberalni i kilku dzikich (Cremer, Berger, Lotichius, Spielberg i Sommer. Przeciw ustawie głosowali: centrum, Polacy, wolnomyślni i starokonserwatywni p. Gerlach, v. d. Reck, Meyer z Arnswalde i Duńczyk Lassen.

Niektóre dzienniki niemieckie donoszą o zamianowaniu ks. Edmunda Radziwiłła domowym prałatem papieskim i powołaniu go do Rzymu. Półurzędowa *Magdeb. Ztng.* pisze z tego powodu: „Nominacya tego duchownego, który pełen uwielbienia dla męczeństwa hr. Ledóchowskiego i w zachwycie nad dogmatem nieomylności stał się duszą polskiej agitacyi, jest prawdziwem arcydziełem — co się tyczy bezwzględności. Ci, którzy powinni czuwać nad niemieczczyzną w Poznańskiem, nie zmartwią się wprawdzie tem, iż młody książę opuszcza na zawsze Prusy, ażeby zrobić świetną karyerę. Trzeba jednak zważyć na to, że ks. Radziwiłł udaje się do Rzymu na wezwanie tego samego papieża, który ma być personifikacyą pokoju, i któremu przypisują pono wielkie zasługi dla Niemiec. Jednym z najcięższych przeciwników ks. Bismarka jest właśnie ten ulubieniec ojca św.; ulubieniec ten udaje się teraz tem chętniej do Rzymu, gdyż będzie się tam mógł zbliżyć do swego pierwowzoru, do skazanego przez trybunał królewski kardynała Ledóchowskiego.

Car z carową ma przybyć do Moskwy. Gen. gubernator ks. Dołgoruki zarządził na czas ich pobytu w Moskwie takie same środki ostrożności jak podczas koronacyi. Nadzór stróżów kamienicznych został wzmocniony. Nie wolno nikomu w mieście pokazać się na koniu. Za jazdę konną i zgromadzanie się publiczności nałożoną została kara rs. 500 lub trzechmiesięcznego więzienia.

Do *Journal des Debats* donoszą z Berlina, że stosunki między trzema cesarstwami są dzisiaj znowu serdeczniejszemi, niż były w ciągu ostatnich miesięcy. „Nikt nie wątpi w Berlinie i Wiedniu, że bywały chwile, w których trójcesarskie przymierze z łatwością mogło się zachwiać. Niechęć cesarza Aleksandra do księcia bułgarskiego wzbudzała obawę, iż nie będzie można usunąć trudności, z któremi dyplomacya europejska walczyła na półwyspie bałkańskim. Gdy jednak cesarz Aleksander odebrał w Liwadyi od swych ambasadorów raporta, postanowił pogodzić się ze stanem rzeczy, istniejącym w Bułgaryi. Zmiana, która nastąpiła w polityce rosyjskiej, objawiła się już na zewnątrz tem, iż generalny konsul rosyjski w Filipopolu złożył wizytę księciu bułgarskiemu. Dziś zależy to tylko od księcia, czy stosunki między nim a Rosyą będą tak serdeczne, jak niegdyś“. W dalszym ciągu zapewnia ten sam korrespondent, że Grecya wie już dobrze, iż od Rosyi niczego nie może się spodziewać, gdyż w Petersburgu nie chcą obecnie zrywać ścisłego związku z dwoma innemi mocarstwami, które stanowczo żądały rozbrojenia.

Wiedeński *Salonblatt* donosi, że cesarz Franciszek Józef wraz z cesarzową odwiedzi w ciągu lata rodzinę carską.

Pojutrze zbiera się w Atenach Izba deputowanych. Gabinet Valvisa zażąda od niej natychmiast upoważnienia do rozpuszczenia wojsk, a w razie gdyby większość Izby na to się nie zgodziła, Valvis przedłoży królowi dekret rozwiązujący Izbę i rozpisujący nowe wybory. W kołach rządowych spodziewają się, że z nowych wyborów, które się odbędą pod grozą blokady portów, wyjdzie większość bardzo pokojowo usposobiona. Opozycya, dla której to nie jest także tajemnicą, nie zechce się zapewne osłabić przez rozwiązanie Izby i dlatego uchwalenie demobilizacyi zdaje się być zapewnionem.

W Irlandyi wzmaga się między ludnością protestancką agitacya przeciw samorządowi wyspy. W hrabstwie Ulster nawet kobiety agitują przeciw Gladstonowi. 30.000 kobiet podpisało prośbę do królowej, ażeby nie zatwierdzała ustawy o samorządzie. Między podpisami pierwsze miejsce zajmuje nazwisko księżny Abercorn, drugie pani Knox, żony anglikańskiego biskupa. W Londynie niepokoją się tem rozgorączkowaniem umysłów a *St. James Gasette* zamieszcza w tej sprawie następujące uwagi: „Jasną jest rzeczą, że obie strony przygotowują się do walki. Być może, iż ogłoszenia, żądające dostawy 30.000 karabinów są prostem zmyśleniem, to jednak pewna, że hrabstwo Ulster się zbroi. Z jednego okręgu odbieramy wiadomość, iż wszyscy Oranżyści od 18 do 60 lat życia zapisali się do korpusu ochotników. Posłowie irlandzcy uchwalili na poufnej konferencyi nie popierać rządu przy wykonywaniu ustawy o rozzbrojeniu ludności. Stronnictwo narodowe nie chce się wtrącać do sporów między rządem a protestantami a przytem nie chce ono utrudniać mieszkańcom Irlandyi nabywania broni. Zaiste można już obliczyć, jak daleko jesteśmy od wojny domowej.“ Członkowie opozycyi starają się oczywiście wyzyskać to usposobienie protestantów irlandzkich. Chamberlain oświadcza w liście otwartym, że dziś każdy Anglik powinien już zdać sobie sprawę z tego, iż Irlandyę zamieszkują dwie narodowości, a byłoby niesprawiedliwością wymagać od protestantów w hrabstwie Ulster, ażeby podlegali katolikom irlandzkim, jak również nie można żądać od tych ostatnich, ażeby się poddali bez protestu życzeniom Anglików i Szkotów. Rząd angielski zamierza wzmocnić załogi w niektórych miastach irlandzkich. Dowództwo nad wojskiem w Irlandyi ma objąć generał Roberts, obecnie naczelny wódz armii angielskiej w Indyach.

Wiadomości o prześladowaniu Chińczyków w Stanach Zjednoczonych wywołały między osiadłymi w Chinach Europejczykami obawę, iż rząd chiński użyje ze swej strony odwetu. Konsul Stanów Zjednoczonych w Kantonie starał się przekonać gubernatora prowincyi Kwang, że doniesienia z Ameryki są nieprawdziwe. Gubernator odpowiedział mu w urzędowem piśmie, że zaprzeczenie takie nie może mu wystarczyć i dodał, że cudzoziemcy będą mogli bezpiecznie przebywać w Chinach, jeżeli Chińczycy nie będą narażeni na przykrości zagranicą.

Kronika.

Kraków, 17 maja

Z „Sokoła“. Na odbytem wczoraj nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu członków krakowskiego Stowarzyszenia gimnastycznego „Sokół“ uzupełniono Wydział wyborem sześciu nowych członków. Nowo wybrani zostali: pp. dr. Kohn Maksymilian Kośmiński Jan, Ożóg Kazimierz, dr Petelenz Karol i dr. Ziembiński Antoni. Głosujących było 190.

W ten sposób po uzupełnieniu cały Wydział „Sokoła“ składają: pp. dr. Abłamowicz Stanisław, Bałucki Michał, dr. Barański Leon Bobek Kazimierz, dr. Browicz Tadeusz, dr. Czubek Jan, Głuchowski Mieczysław, Idziński Wiktor, dr. Kohn Maksymilian, Kośmiński Jan, Kotarski Przemysław, Krzyżanowski Stanisław, Kwiatkowski Jan, Machowicz Kazimierz, Marynowski Ludwik, Ożóg Kazimierz, dr. Petelenz Karol, Pyszyński Leon, Romanowicz Tadeusz, Różycki Michał, Rząca Karol, Szurek Karol, Zarzycki Jędrzej, dr. Ziembiński Antoni i Żychoń Adam.

Z Towarzystwa strzeleckiego. Na posiedzeniu Rady nadzorczej Tow. strzeleckiego, odbytem w sobotę, po ostatecznem ukonstytuowaniu się uchwalono między innemi: 1) urządzenie wspólnej majówki dla członków Towarzystwa i ich rodzin, 2) otwarcie w lokalu Towarzystwa strzelnicy dostępnej dla ogółu publiczności w dniach niezajętych przez członków i urządzenie pod kierownictwem p. Hoefelmajera szkoły strzelania do celu z pistoletów i sztućców (do tarczy i kul szklanych), — wreszcie wybrano komisyę, złożoną z pp. Stokmara (prezesa), Miłaszewskiego (króla), Nawrockiego (sekretarza) i dra Jana Ziembińskiego, której polecono zająć się wspólnie z komitetem miejskim obmyśleniem przyjęcia mieszczan lwowskich, którzy w czerwcu odwiedzić mają Krakowian.

Jak widzimy, nowy zarząd Stowarzyszenia rozumie swoje zadanie, a za uchwałę o nauce strzelania na wdzięczność już sobie zasłużył.

† Erazm Wolański, poseł do Rady państwa i na Sejm krajowy, prezes Rady powiatowej husiatyńskiej, zmarł nagle w ubiegły piątek w Czarnokońcach w 61 roku życia. Na każdem stanowisku usiłował zmarły zadość uczynić w miarę sił i zdolności obowiązkom swym na pożytek kraju i rodaków. Posłował od początku konstytucyjnej ery, — był człowiekiem dobrej woli i gorliwym o dobro publiczne pracownikiem na politycznej arenie. Bliżej znający zmarłego ze słowami rzeczywistego uznania wyrażali się o niepowszednim jego talencie muzycznym. Pozostawił nawet niektóre ogłoszone drukiem kompozycye. Pokój jego pamięci.

† Andrzej Adelsburg-Ettmayer emerytowany radca dworu, prezydent b. komisyi nadwornej w Krakowie, komtur orderu Franciszka Józefa, kawaler rosyjskiego orderu św. Włodzimierza III. klasy, honorowy obywatel miasta Krakowa etc. urodzony 1791 r., zmarł dnia 15 b. m. Pogrzeb odbył się dziś o 4 popołudniu.

Z długoletniej działalności zmarłego, jako wysokiego urzędnika w Krakowie, zanotować musimy fakt, świadczący o uczuciach jakie żywił dla polskiego „Panteonu“, jak zwać zwykliśmy katedrę na Wawelu. Po wielkim pożarze Krakowa w 1851 r. władzom wojskowym przyszła ochota katedralny kościół na Wawelu przemienić na „Garnisons Kirche“. Niestety nie było naówczas nikogo, ktoby się ośmielił oponować przeciw tym zachciankom, — jeden wszakże ś. p. Ettmayer energicznem i stanowczem wystąpieniem sprzeciwił się temu i zdanie jedynego tego naówczas rzecznika naszej narodowej przeszłości zaważyło na szali losu katedry. Za czyn ten, którego autentyczność nie ulega wątpliwości, szczerą wdzięczność czuć musi dla ś. p. Ettmayera każdy Polak, gdyż wystąpieniem swojem zachował od zaiszczenia tyle świętych naszych narodowych pamiątek. Pokój jego popiołom.

Z Uniwersytetu. P. Józef Galant, rodem ze Strachociny w Galicyi, otrzymał w tutejszym Uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

W kancelaryi Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych zebrane wczoraj w południe jury zajmowało się rozpatrzeniem prac rysunkowych, nadesłanych na konkurs, który Towarzystwo ogłosiło w celu wydawnictwa albumu premiowego dla członków. Oprócz 3 artystów, którzy zapowiedzieli swój udział po za terminem ogłoszonym zebrało się wszystkich prac w liczbie 20. Z tych 4 przyjąć miano do odznaczenia.

Magistrat ogłasza: „Dotychczas zarządzone środki przeciwko szerzeniu się wścieklizny pomiędzy psami okazały się niedostatecznemi. Magistrat przeto celem stłumienia tej strasznej choroby, na jaką i ludzie mogą być narażeni, uchwalił co następuje: Na ulicach i placach publicznych miasta mogą się jawić psy tylko zaopatrzone w kagańce. Psy napotykane na ulicach i placach publicznych bez kagańców będą przez oprawcę łapane i w razie niewykupienia ich u oprawcy do 3 dni zabite. Uwolnione zaś od oprawcy będą tylko te psy, które uznane zostaną za zupełnie zdrowe. Również zakazuje się wprowadzania psów do publicznych lokalów gościnnych, jako to: traktyerni, cukierni, kawiarni, szynków itp. miejsc zgromadzenia publicznego. Niniejsze rozporządzenie wcale nie narusza dawniej wydanego polecenia, iż na plantacyach winny być wszystkie psy prowadzone na sznurku lub łańcuszku długim co najwięcej dwa metry. Niestosowanie się do tych przepisów karane będzie jako wykroczenie policyjne według rozporządzenia ministeryalnego z d. 30 września 1857 dz. u. p. p. l. 198 grzywną od 1 do 100 złr. lub aresztem od 6 godzin do 14 dni. Ulegnie więc tej karze: a) właściciel psa napotkanego na ulicy lub placu publicznym bez kagańca lub nieprowadzonego na sznurku lub łańcuszku na plantacyach; b) właściciel psa wprowadzonego do lokalu publicznego; c) właściciel lokalu publicznego, jeżeli nie zarządzi, aby wprowadzonego do lokalu psa usunięto lub o wykroczeniu nie doniesie właściwemu komisarzowi obwodowemu. Niniejsze rozporządzenie wchodzi z dniem 20 bm. i r. w wykonanie i obowiązywać będzie aż do odwołania.

W Muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się we wtorek d. 18 bm. od godziny 12 do 1 publiczny wykład p. Władysława Łuszczkiewicza, prof. szkoły sztuk pięknych: „O harmonii kolorów w zastosowaniu do sztuk pięknych i robót kobiecych.

Z życia towarzyskiego. W sobotę pobłogosławionym został w kościele św. Floryana związek małżeński między panną Zofią Hübner, sierotą po urzędniku zmarłym w Serajewie i p. Ignacym Synowieckim, nadporucznikiem po za służbą i urzędnikiem przy stacyi kolei skarbowej w Jeleśnej.

Z ogrodu strzeleckiego. Wisząca nad miastem od rana groźba deszczu i chłodne powietrze nie zdołały osłabić zajęcia, jakie budził zapowiedziany wczoraj koncert 4 orkiestr wojskowych na rzecz mieszkańców dotkniętych klęską pożaru w Galicyi. Mnóstwo słuchaczy podążyło około godziny 5tej w stronę ogrodu. Jeżeli wszystkie ustępy wykonane bądź w ogrodzie bądź w sali strzeleckiej przez każdą z poszczególnych orkiestr godne były rzęsistych oklasków, ta produkcya stanowiąca zakończenie koncertu była dla publiczności naszej prawdziwym festynem muzycznym. Przy połączeniu bowiem wszystkich 4 orkiestr wzięło w niej udział około 170 wykonawców. Z odegranych tym sposobem ustępów Introdukcya z „Hamleta“ (kapelm. p. Langer) oraz Marsz z „Tannhäusera“ (kapelm. p Hock) silne na słuchaczach wywarły wrażenie. Około godziny 7 przebrzmiały ostatnie tony koncertu.

Nieszczęśliwy wypadek. Dziś rano po godzinie 9 zaalarmowano straż pożarną, że pali się w szpitalu św. Łazarza. Straż pożarna przybyła natychmiast na miejsce pożaru, skonstatowała, że paliła się szopa, w której znajduje się gazownia szpitalu. Pożar tej szopy powstał w skutek nieostrożności maszynisty. Pomocnik gazomistrza szpitalnego wszedł z zapaloną świecą do rezerwoaru gazowego, celem oczyszczenia go ze smoły. Od świecy zapaliły się gazy, wywiązujące się ze smoły i nastąpiła eksplozya. Rezerwoar wysunął się o dwa metry ze swego obmurowania, a ściana szopy zapaliła się. Straż wybiła toporami otwór w żelaznym rezerwoarze i zastała na dnie tegoż nieżywego pomocnika, twarzą w smole leżącego. Maszynista, który znajdował się na zewnątrz, doznał tylko ciężkiego oparzenia.

Na miejscu wypadku obecnymi byli: I wiceprezydent miasta p. Friedlein, p. Eminowicz i p. Biborski, urzędnik budownictwa miejskiego.

Przy nieszczęśliwym tym wypadku stracił życie Jan Dudek, robotnik, zaś maszynista Jędrzej Moskalik i murarz Jan Staszczyk ponieśli ciężkie uszkodzenia. Życiu Moskalika nawet grozi niebezpieczeństwo.

Nieszczęśliwą ofiarę wydobył p. Jan Illg, brandmistrz straży pożarnej, który spuścił się przez otwór, wyrąbany na rozkaz p. Eminowicza.

Śledztwo policyjno-sądowe jest w toku.

Dochód z koncertu odbytego w kasynie wojskowem na rzecz pogorzelców Stryja i Liska przyniósł przeszło 600 złr.

Nowe arcydzieło Matejki Joanna d' Arc we środę lub we czwartek zostanie ostatecznie ukończone. Niestety jednak potwierdza się podana przez nas wiadomość, że nowy ten obraz mistrza naszego przed wysłaniem go za granicę, nie będzie w Krakowie wystawionym.

Z Podgórza. Wczoraj, w niedzielę wyśledzony został przez organa policyi znany złodziej Jan Kanty Bielecki, który dopiero w marcu b. r. uwolniony został z zakładu karnego we Lwowie, gdzie dłuższy czas przebywał. Bielecki z pomocą wytrychów otworzyć zdołał kancelaryę sądu karnego w Podgórzu i wyłamawszy biurko okradł 4 złr., — oprócz tego w takiż sam sposób dostał się do kancelaryi miejscowego notaryusza, gdzie zrabował gotówkę z biurek, nie mógł wszakże otworzyć ogniotrwałej kasy. Bielecki, jako tak niebezpieczny ptaszek grasował w Podgórzu dwa tygodnie.

Wczoraj wieczorem w fabryce czernidła do obuwia, naprzeciw kościoła, powstał wielki ogień, gdyż płyn zapalił się w kotle Niebezpieczeństwu położyła tamę szybka pomoc domowników, którzy ogień ugasić zdołali.

Zapiski policyjne. Dorożkarz przejechał w sobotę, w pobliżu hotelu krakowskiego chłopca kominiarskiego. Mocno okaleczonemu i pozbawionemu przytomności udzielił pierwszej pomocy właściciel oficyny golarskiej p. Figiel, poczem rannego odwieziono do szpitala.

Kłopoty OO. Jezuitów. Wydawana w Czerniowcach na Bukowinie *Gazeta polska* pisze: Tutejszy Rząd krajowy wystosował do arcybiskupa lwowskiego, ks. Morawskiego, kategoryczne wezwanie, ażeby do dni ośmiu odwołał z Czerniowiec Jezuitów, jako nielegalnie tutaj osiadłych. Prowincyał Jezuitów ks Henryk Jackowski udał się natychmiast do Wiednia i miał w tej sprawie posłuchanie u ministra wyznań, dr. Gautscha. P. minister oznajmił, iż właśnie otrzymał od arcybiskupa ks. Morawskiego przesłane temuż rozporządzenie bukowińskiego Rządu i odniósł się do br. Alesaniego z zapytaniem, na jakiej podstawie wydano tak kategoryczny zakaz. P.

Głęboko zamyślił się Kaziuk nad ich dolą.

„Ot ci wszyscy chateczkowi nie prawdziważ to chudizna?“ — myślał sobie parobek. — „Mateusz taki dostał od pana dwie dziesięciny piasku i odrabia za to trzy dni w tygodniu. Bieda w chacie aż piszczy, dla dziecisek nawet chleba często nie ma, bo i co na piachu urodzi. Mateuszowi to *musić* i najgorzej. Ale co to! choć który i kawał własnego pola ma, to one zawszeć jakaś bieda na karku siedzi. Jednemu jedno dosyć drugiemu drugie. Jeden ma za mało ziemi, u drugiego łąki nawet na pół woza nie będzie, u trzeciego lasu i na łuczywo nie ma, za gotowy grosz kupić trzeba. To i jakie tu życie? A tu jeszcze podatki różne. Przyjdzie jesień, chłop jeszcze cepa do ręki nie wziął, a tu już stoi nad nim starszyna i dawaj! Pomłócisz, żydowi sprzedasz, zapłacisz i tu i tam, to tak jakby i *czysto* w zasieku. Niejeden z *ledwością* do wielkiego postu dociągnie, a potem to choćby zęby na policy kładź i podwiązawszy brzuch, jesieni czekaj. I ot tak rok po roku jedno i to samo, i... chyba z roku na rok ludzie gorzej narzekają. Narzekają.. narzekają, a jak poradzić biedzie, nikt nie wie. Widać już taki dopust boży, a na dopust boży nikt nic nie poradzi. Aleć zawsze w biedzie niejednemu pomódz można“ — i zaczął snuć Kaziuk w swej głowie plany pomocy dla biedaków.

„Żeby ot tak, człowiek wielkim panem był, jak nasz pan, toby zaraz jednemu dziesiencinkę ziemi dorzucił, drugiemu kawałek lasu albo łąki przydzielił, innemu groszy użyczył i dobrze byłoby. Ale gdzie jemu do takiego państwa! Gdyby do wojska nie ciągnęli, to by za parobka całe życie służył, a u parobka wiadomo, grosza przy duszy nie ma, pensyi to akuratnie tyle i jest, co na kożuch, na buty i na koszulę. To ono może i szczęście, że do Sałtanowicza przystał, przy nim nauczy się, jak grosze zbierać, a jak dużo groszy będzie miał, to na okólutko chudziakom pomoże. Komu rubla da, komu pięć, komu krowę kupi i ludzie będą jego błogosławić.“

I rad-że był Kaziuk, kiedy do tej konkluzyi doszedł. Dzięki jej, odrazu i utracony spokój sumienia odzyskiwał i jasno określony cel życia przed sobą stawiał...

Temu samemu Mateuszowi nieraz chciałby pomódz. Jak miał, to mu zawsze dwadzieścia albo trzydzieści groszy dawał, aleć jemu to tyle, co psu mucha. Dla niego by trzeba kozę kupić, no i kupi, jak tylko groszy trocha zarobi. Musi zarobić dużo... dużo... Czy jemu tylko Sałtanowicz zarobić da? Musi starać się, na pazury brać — to i da. Po prawdzie Maciej mówił, że dziś tylko złodziejom raj, nu, ale *poczkaj*, ot on będzie kraść, a złodziejem nie będzie. I zkąd to Maciejowi przyszła mowa taka? Nigdy tego nie gadał... Rady dał — nie ma co.“

Tak wciąż w koło jednego tematu obracały się myśli Kaziuka. Nie będąc w stanie, nie siląc się nawet zbadać przyczyny cierpienia, chciał cierpieniu ulżyć, pomódz. Cieszył się więc z góry, że go błogosławić będą wymawiał sobie, że pierw sam na tak prosty pomysł nie wpadł, dziwił się, dla czego mu Maciej dawniej oczu nie otworzył, a jeżeli teraz trapił się, to chyba jednem, czy też prędko będzie mógł przy Sałtanowiczu dużo groszy zarobić, lecz na te wątpliwości znajdował pociechę w tem, że jak na pazury się weźmie, to zasłuży się, zarobi.

Wyglądał też z niecierpliwością pierwszej zręczności, by módz ze swym planem podzielić się z Piotrusią, której od chwili opuszczenia Purwiant nie widział, i która z utęsknieniem go wyczekiwała, bo i ona mu miała dużo do powiedzenia. (C. d. n.)

minister przyrzekł zarazem, iż osobiście zajmie się tą sprawą. Odpowiedź tutejszego Rządu jeszcze nie odeszła do Wiednia.

Pouczająca sprawa. W Warszawie, jak donosi *Kur. poranny* osądzona została sprawa o potwarz, która dla plotkarzy i ludzi, lubiących na wiatr oskarżać swych bliźnich, czyniąc zarzuty, ubliżające ich honorowi i uczciwości, winna być dobrą nauczką.

Oto pani M., żona dyrektora fabryki, rozpowiadała na pewnem zebraniu towarzyskiem, iż poprzednik jej męża, p. D. doszedł nieuczciwie do majątku, ukrzywdził bowiem przy sprawowaniu opieki mienie swego pupila, a wyzuł z kamienicy jakąś wdowę. Zawiadomiony o tem p. D., człowiek, wiekowy nawiasem, używający jak najlepszej reputacyi, wytoczył p. M. proces, powołując 8 świadków. Naturalnie, iż pozwana na poparcie potwarczych zarzutów nie przytoczyła żadnego argumentu, tłomacząc się, iż tak jej „ktoś" mówił. Sąd za potwarz skazał panią M. na tydzień aresztu w policyi.

U nas w Krakowie, gdzie plotkarstwo i szkalowanie kwitną, jak chwasty na ugorze, o nauce takiej pamiętać nie zawadzi.

Wybór mamki w Madrycie. Sprawa wyboru karmicielki dla mającego wkrótce przyjść na świat dziecka hiszpańskiej królowej regentki, stoi obecnie na porządku dziennym w Madrycie. Nadworny lekarz domu królewskiego dr. Sanchez Ocana z pomiędzy znacznej liczby, po większej części z prowincyi Santander przybyłych kobiet, wybrał 22 zalecających się zdrowym wyglądem niewiast, do bliższego zbadania. Komisya lekarska na pierwszem posiedzeniu nie mogła jednak jeszcze powziąć ostatecznej decyzyi. Pośród kandydatek na mamkę królewskiego dziecka znajduje się kilka kobiet mieszczańskich, spekulujących na intratne miejsce. Jedna z nich ukazała się przed komisyą we wspaniałym ponsowym aksamitnym kostyumie, przybranym bogato prawdziwemi koronkami i złotemi haftami; w uszach kandydatki na mamkę jaśniały wielkie brylanty, a na palcach i rękach kosztowne pierścionki i bransoletki. Pani ta, nazwiskiem Raimonda, wykarmiła już niejedno książęce dziecko, a po ukończeniu swojej czynności odpoczywa w eleganckiej willi swojej pod Revilla. Lekarze zdumieni byli zdrowiem i świeżą urodą pani Raimonda.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował kancelistami sądów powiatowych: kancelistę sądu powiatowego w Horodence dla prowadzenia ksiąg gruntowych Leona Sohaniewicza dla Rohatyna; tytularnego wachmistrza żandarmeryi Mikołaja Oreleckiego dla Dobromila; sierżanta 77 pułku piechoty Arcyksięcia Karola Salwatora Kornela Piaseckiego dla Krakowa i rachunkowego podoficera 11 pułku ułanów Aleksandra II cesarza Rosyi Seweryna Sas Zielińskiego dla Szolego; tudzież zamianował kancelistami sądów powiatowych dla prowadzenia ksiąg gruntowych: kancelistę sądu powiatowego w Dobromilu Edwarda Stelczyka dla Dobromila; kancelistę sądu powiatowego w Rohatynie Józefa Aurelego Duszyńskiego dla Rohatyna, rachunkowego podoficera 3 pułku pociągów, Emila Albinowskiego dla Uhnowa; rachunkowego podoficera 63 batalionu obrony krajowej Michała Kaznowskiego dla Skałatu; na koniec systemizowanego dyetaryusza tabuli krajowej we Lwowie Mieczysława Szumlańskiego dla Horodenki.

TEATR.

(„Doktorka" — „Intryga i miłość".)

Od czasu Twardowskiego niewiele się zmieniło: wówczas dyabeł kręcił bicz z piasku a dziś komedyopisarze francuscy kręcą z piasku i papryki farsy. Wówczas robiono to na obstalunek Twardowskiego, dziś na żądanie teatrów, które chcą wmówić w publiczność, że rzecz nudna nawet być może tłusta farsa ratunkiem dla suchotniczej kasy. U nas przekonano się, że nawet Francuzi dochodzą do kunsztu pisania fars... nudnych a publiczność miewa dobre przeczucia. Nieznana bardzo spółka pp. Ferrier i Bacage zapragnęła dowieść, że źle czyni kobieta uczona, zaniedbując męża dla naukowych praktyk i zaniedbując przez nią skarby małżeńskiej miłości. Opuszczony bowiem mąż szukać musi rozrywki w kółkach wesołego świata, udawać bezżennego, aż wreszcie traf sprowadzi mu żonę do miejsca zabawy i zniewoli do przyjęcia napowrót zarzuconej roli kobiety — żony. Morał przepyszny, uplastyczniony trafnemi komedyi i farsy, dalekie dowcipniejszych od „Doktorki". Francuscy autorowie iście niemiecką niezręcznością wplątali w tę akcyę ową doktorkę (w błędnem tłumaczeniu nazwaną Pani Doktór). Bez intrygi bez bajki prawie, wlecze się akcya leniwie a nasi aktorzy dzielnie dopomagają do zwolnienia i tak przewlekłego tempa; wskutek tych nieudolnych popędów farsa pozostaje, grą. ... się „farsa poważna", jak ją dowcipnie i trafnie ktoś nazwał, zepsuta przekładem i uzupełniona grą.

P. Hoffman nie uwydatniła należycie całej śmieszności, mieszczącej się w powadze, z jaką doktorka traktuje swój zawód. Lepiej wiodło się p. Janowskiemu w roli męża a najlepiej pani Wojnowskiej, której w roli Arabelli warunki zewnętrzne ważną oddały przysługę. Przekładowi „Doktorki" przydałby się operator.

W niedzielę, gwoli gościnnego występu pani Stachowicz wznowiono „Intrygę i miłość" Schillera. Lwowski gość pojął charakter postaci bardzo szczęśliwie. Zawiedziona w nadziejach swoich córka Müllera ze swojemi nieszczęściami znalazła umiejętną przedstawicielkę w pani Stachowicz. Bez ckliwości i płaczliwości, motywów łatwo mogących przeważyć na szali zrozumienia tej roli, zdołała pani St. prostotą ujmującą i rzewnością podbić bardzo liczne audytoryum. Zwłaszcza scenę pisania listu odtworzyła artystka bez zarzutu. Głos w momentach dramatycznych dopisywał, wskutek umiejętnego używania, scena konania obmyślaną była starannie. Z reszty otoczenia wyróżniał się w roli Wurma p. Podwyszyński.

We wtorek przedstawioną będzie komedya Bałuckiego „Grube ryby" z udziałem pani Stachowicz i p. Feliksiewicza; dwoje tedy ulubieńców publiczności krakowskiej odtworzą role w faworytalnej komedyi. Ta uczta artystyczno-literacka nie potrzebuje zachęty, tem bardziej, że „Grube ryby" od dłuższego już czasu nie figurowały na repertuarze, nie zawsze szczęśliwie zastępowane przez karaski i płotki repertuarowe. *Aem.*

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 18 maja: Czwarty gościnny występ Felicyi Stachowicz. „Grube ryby", komedya w 3 aktach M. Bałuckiego. W roli Pagatowicza wystąpi p. Feliksiewicz. — „Dzieciaki" komedya w 1 akcie Świderskiego. W rolach dziadka i Lini wystąpią państwo Piaseccy, art. teatru lwowskiego.

We czwartek 20 maja: Piąty gościnny występ Felicyi Stachowicz. „Dora", sztuka w 5 aktach W. Sardou, przekład Wł. Sabowskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— *Gazeta Polska* w Warszawie donosi, że w jesieni r. b. prawdopodobnie ogłoszonym zostanie nowy konkurs dramatyczny z terminem 15 miesięcznym, tj. do końca roku przyszłego. Podstawę materyalną konkursu stanowić będzie ofiarowana na ten cel przez Lubowskiego nagroda na komedyę „Osaczony", oraz zwrócona przez dyrekcyę teatrów pozostałość z dawniejszego konkursu.

Nowe książki (Prawo, ekonomia):

— Balzer Oswald dr.: Geneza trybunału koronnego. Studyum z dziejów sądownictwa polskiego XVI w. Warszawa, 1886.

— Fierich M. dr.: O przywróceniu do pierwotnego stanu z powodu złego zastępstwa w procesie cyw. austr. Lwów, 1886.

— Hołowkiewicz Emil: Lasy i pastwiska górskie. Kraków, 1885.

— Janowicz Aleks. dr. prof.: Historya prawa niemieckiego. Tom I. Lwów, 1886.

— Kałużnicki Emil dr.: Die poln. Recension der Magdeburger Urtheile (Odbitka z *Sitzungsberichte* der Kais. Akad. der Wiss). Wien, 1885.

— Schmidt K. dr.: Slavische Geschichtsquellen zur Streitfrage über das *jus primae noctis.* Poznań, 1886.

— Weigel Ferd. dr.: Pogląd na wystawę krajową węgierską w Budapeszcie r. 1885. (Odbitka z *N. Reformy*). Kraków, 1886.

— Wścieklica Wład.: Siły obecne i przewidywana przyszłość zamorskiej konkurencyi zbożowej (*Ateneum*). Warszawa, 1886.

Dział ekonomiczny.

Konwersya listów zastawnych.

Lwów, 15 maja.

Na tegorocznem Walnem zebraniu Towarzystwa kredytowego ziemskiego — jak wiadomo — uchwalono po długich rozprawach dawać pożyczki w listach zastawnych $4\frac{1}{2}$ procentowych z 52-letnim okresem umorzenia po $\frac{1}{2}$ od sta rocznie na spłatę długu. Uchwała ta zasadnicza wymagała w konsekwencyi zmiany kilku paragrafów dotychczasowych statutów. Niektóre z tych zmienionych paragrafów otrzymały zatwierdzenie w ministerstwie bez wszelkich zastrzeżeń, mianowicie te, które się wprost odnoszą do wydawania nowo uchwalonych $4\frac{1}{2}$ procentowych listów zastawnych; inne paragrafy, odnoszące się do listów dotąd wydawanych, mają potwierdzenie tylko warunkowe o tyle, o ile przeciw temu nie oświadczą się posiadacze listów dawnych 5 procentowych.

Według dotychczasowego planu umarzania losowanie odbywało się dwa razy do roku, a wypłata w sześć miesięcy po wylosowaniu; za list zastawny należał się zatem procent i za to ostatnie półrocze po wylosowaniu, dlatego przy spłacie czy to ostatniej raty długu, czy przy uiszczeniu długu po nad plan umorzenia obowiązany był dłużnik uiścić należytość, przypadającą na niego za to półrocze. Według nowego statutu wypłata wylosowanych listów ma być uiszczoną w trzech miesiącach, a skutkiem tego należytość procentowa ciąży na dłużniku hipotecznym tylko jeszcze za trzy miesiące czy to przy spłacie ostatniej raty, czy przy oczyszczaniu hipoteki po nad zwykły plan umorzenia.

Otóż przy konwersyi długu hipotecznego, zaciągniętego w listach zastawnych pięcioprocentowych na nowe cztero i pół procentowe mogliby posiadacze dawnych listów zastawnych czuć się pokrzywdzonymi; od nich zatem zależy, czy się na to zgodzą, czy nie, gdyż inaczej wobec nich nie byłoby to konwersyą, lecz raczej wykupieniem od nich listów, a taka operacya nie była i nie mogła być zamierzoną, lecz tylko konwersya, gdyż postanowiono nietylko zasystować wydawanie listów pięcio-procentowych na wypadek zaciągania nowych pożyczek ale i dawne długi przemienić, czyli skonwertować na nowe — bez krzywdy dla posiadaczy listów, a przecież z ulgą dla dłużnika o tyle, że roczna należytość jest mniejsza, ale za to czas spłaty powolnej dłuższy.

Zatwierdzenie zatem tych paragrafów, które się odnoszą do ułatwienia konwersyi, a więc do listów pięcioprocentowych, zależne jest od poprzedniego zgodzenia się na to posiadaczy listów, czyli od zezwolenia na to kuratora w ich imieniu. Aby przyspieszyć zatwierdzenie, a po niem wykonanie pożądanej konwersyi potrzeba zatem wypełnić pierw ten warunek; — ani wątpić, że dyrekcya Towarzystwa postara się o pośpiech w tej sprawie, o ile to od niej zależy.

Rokowania traktatowe z Rumunią — jak wiadomo — zerwane. Uwiadamiając o tem mimochodem w komisyi cłowej, oświadczył kierownik ministerstwa handlu, że oprócz handlowo-cłowych, były jeszcze inne przyczyny po stronie Rumunii, które nie dopuściły do zawarcia traktatu. Wyrażenie to, nie dość dokładne, zrozumiano tak, iż pewne wpływy polityczne zagraniczne wywarły tu swój skutek. Teraz pojawiły się wyjaśnienia, podług których pod owemi innemi wpływami należy rozumieć niechętne usposobienie Rumunii ku Austro-Węgrom w ogólności, datujące się od dawna i szeroko rozpostarte. Zresztą co do szczegółów rokowań przedłoży je kierownik ministerstwa w odpowiedzi na interpelacyę Pienera i towarzyszy.

Że na zerwanie rokowań wpłynęły istotnie usiłowania zagraniczne, pokazuje się z doniesień do *B. Korr.* równocześnie z Bukaresztu i z Paryża, według których układy między Rumunią a Francyą o zawarcie nowego traktatu, rokują w krótkim czasie pożądane dla obu stron załatwienie. Do tegoż samego dziennika donoszą „ze źródła pewnego", że najwięcej wpływy angielskie przeszkodziły zawarciu traktatu z Rumunią. Traktat handlowy z Anglią ważny jeszcze do 12 lipca r. 1890, obejmuje wprawdzie nie wszystkie towary, lecz tylko niektóre, ale dla przemysłu angielskiego bardzo ważne i konkurujące z austryackiemi; — konwencya z Niemcami trwa do 10 lipca roku 1891, z Włochami i Belgią do 13 marca r. 1891; jeżeli teraz przyjdzie istotnie do zawarcia traktatu między Rumunią a Francyą, to tylko Austro-Węgry i Szwajcarya będą się obchodziły bez traktatu. Czy Rumunia na tem dobrze wyjdzie, że będzie wolała sprowadzać wyroby przemysłu obcego, bez którego obejść się nie może, z krajów dalszych niż z sąsiedniej Austryi, a natomiast nie mieć odbytu na swoje bydło, to jej rzecz; nam się zdaje, że po niejakim czasie przyjdzie znowu do nawiązania układów i do zawarcia traktatu.

Subwencye na budowę dróg. Wydział krajowy udzielił na sesyi dn. 11 następujące subwencye bezzwrotne na budowę dróg:

a) Wydziałowi powiatowemu w Gródku kwotę 1500 złr. na dalszą budowę drogi gminnej z Gródka do granicy powiatu Rudeckiego w Uhercach.

b) Wydziałowi powiatowemu w Kałuszu kwotę 2000 złr. na rekonstrukcyę drogi gminnej z Kałusza przez Kopaczkę, Dołhę wojniłowską do granicy powiatu Żydaczowskiego.

c) Wydziałowi powiatowemu w Kołomyi kwotę 1000 złr. na rekonstrukcyę drogi powiatowej z Kołomyi do Peczyniżyna.

d) Wydziałowi powiatowemu w Jarosławiu kwotę 2700 złr. na dalszą budowę drogi gminnej z Jarosławia do Kańczugi i kwotę 300 złr. na budowę drogi gminnej Jarosław-Sieniawa, razem 3000 złr.

e) Wydziałowi powiatowemu w Tarnopolu kwotę 4000 złr. na dalszą budowę drogi powiatowej z Tarnopola do Brodów.

f) Wydziałowi powiatowemu w Czortkowie kwotę 10.000 złr. na dalszą budowę drogi powiatowej z Wierzbowca do Białobóżnicy.

Kolej Karola Ludwika. Dnia 15 bm. jak wiadomo z telegramu, odbyło się w Wiedniu (31) walne zgromadzenie akcyonaryuszów kolei Karola Ludwika pod przewodnictwem prezydenta Rady nadzorczej, hr. Włodzimierza Borkowskiego. Do wiadomości, umieszczonej w telegramie w Nr. 111, dodamy tylko, że za kupon lipcowy uchwalono wypłacić po 5·25 złr. Ustępujący z Rady zawiadowczej hr. Wł. Borkowski i ks. Konst. Czartoryski zostali ponownie obrani.

Towarzystwo kolei Lwowsko Bełzeckiej utworzyło się już i ukonstytuowało. Do Rady nadzorczej wybrani pp. Chamiec, Jesse, hr. Jan Krasicki, Oktaw Pietruski, Seybel, Weissel i Ziffer.

Ceny produktów na targu wiedeńskim dnia 15 maja b. r.

Pszenica. Przy 76 do 78 kilogr. wagi jednego hektolitra za sto kilogr. w miejscu 8·50 do 8·60; na maj-czerwiec 8·33—8·38, na wiosnę 0·00 do 0·00. Usposobienie spokojne.

Żyto. Za 100 kilogram. w miejscu na wiosnę 6·15—6·20, na maj-czerwiec 6·15—6·20. Usposobienie spokojne.

Jęczmień za 100 kilo słowacki 7·00—8·00. Usposobienie spokojne.

Kukurudza. Za 100 kilogr. w miejscu gotowa 0·00—0·00; na maj-czerwiec 5·95—6·00. Usposobienie spokojne.

Owies. Za 100 kilgr. na jesień 6·58—6·63, na wiosnę 6·68—6·73, na maj-czerwiec 6·68—6·73. Usposobienie stałe.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 24·25—24·50. Usposobienie stałe.

Olej lniany. Za 100 kilo 32·50—33·00.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, w miejscu — amerykańska 23·50—23·75; galicyjska 20·00 do 20·50, prima cesarska z marką A. Skrzyński i Sp. Nr. 0 22·00—22·50; Nr. 00 24·00—24·50; prima kaukazka Nobla w cysternie po 7·50 do 7·60. Usposobienie mdłe.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 27·50—28·00. Usposobienie spokojne.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 48·00—49·00. Usposobienie stałe.

Łój. Za 100 kilog I sorty 27·00—27·50. W tygodniu od 8 do 15 maja.

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 27·——37·—, galicyjskie surowe 30·——32·—, czesane 37·——48—, włoskie, czesane, wyborowe 100·00—120— Usposobienie stałe.

Chmiel. Za 50 klgr. Zatecki miejski z r. 1885 60·—65·, podmiejski 50·—55·00, wiejski 40.00 do 45·00, zielony 10—12. Usposobienie mdłe.

Konicz za 100 kilgr. Styryjski czerwony czyszczony 58—do 62, włoski 46·— do 52·—

Lucerna I sorty za 100 kilogr. włoska 58·— do 62·—, francuska 70·— do 75·—, węgierska 40·—46 złr. czeska biała 56·— do 68·—.

Rzepak za 100 kilogrm. 11·00 do 11·50, banacki nowy 00·00—00·00.

Nafta. Wiedeń. Za 100 klgr. ameryk. na 20 procent tary incl. cło 23·75 — 24·00 na dworcu; galicyjska 21·25—21·50 gotówką—20 prc. tary incl. podatek—na dworcu; rosyjska 21·75 do 22·00. Usposobienie stałe.

Na targowicach wiedeńskich w tygodniu ubiegłym było: 4494 sztuk bydła rzeźnego po 40 do 58 złr. za cetnar metryczny; 3154 sztuk cieląt zabitych po 32 do 56 ct. za 1 kilogram i 1344 żywych po 30 do 50 ct.; 1992 sztuk jagniąt zabitych po 5 do 14 złr. za parę i 630 żywych po 6 do 11 złr. za parę; 270 sztuk owiec zabitych po 36 do 52 ct. i 1586 żywych po 30 do 52 ct.; wreszcie 795 świń zabitych po 38 do 52 ct. i 9056 żywych po 32 do 42 ct. za kilogr. bez podatku konsumcyjnego.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Buda-Peszt, 17 maja. Dziennik urzędowy ogłosił nominacyę Fabiny'ego ministrem sprawiedliwości.

Preszburg, 17 maja. Wczoraj odbył się chrzest najmłodszej córki arcyksięcia Fryderyka. Rodzicami chrzestnymi byli oboje cesarzewiczostwo. Mała księżniczka otrzymała imiona Stefanii, Maryi, Elżbiety.

Serajewo, 17 maja. Arcyksiążę Albrecht przybył tu w sobotę popołudniu. Przyjęcie było uroczyste.

Petersburg, 17 maja. Zaprzeczono tu wieści, jakoby koleje rosyjskie wypowiedziały kartele z kolejami austryackiemi i pruskiemi.

Sebastopol, 17 maja. Oboje carstwo i wielcy książęta przybyli tu w sobotę popołudniu — nie zamieszkają jednak na lądzie, lecz pozostaną na statku parowym.

Paryż, 17 maja. Ambasador francuski Noailles, który chwilowo bawił właśnie na urlopie w Londynie, otrzymał polecenie udać się bezzwłocznie napowrót do Konstantynopola.

Londyn, 17 maja. Rząd postanowił odmówić zezwolenia na aneksyę archipelagu Nowych Hebrydów przez Francyę.

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 17 maja 1886	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	85·17	85·15
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	85·60
„ srebrna	—·—	—·—
„ złota	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	104·30	104·35
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	877·—
Akcye kredytowe austryackie	279·40	279·75
„ „ węgierskie	287·—	287·50
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	10·04
Lombardy	105·25	106·50
Akcye Karola Ludwika	195·25	195·50
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	230·50
Anglo-bank	115·—	115·75
Union	—·—	70·25
Bankverein	108·50	108·25
Staatsbahn	225·25	223·75
Elbethalb.	151·25	150·75
Tramway	—·—	202·50
Landerbank	228·—	228·—
Alpine	— —	26·25
Marka	—·—	62·—
Rubel	123·75	123·75
Dukat	—·—	5·93
Berlin d. 17 maja 1886		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	451·—

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o god. 10 zrana, w niedzielę i święta po sumie o god. w pół do 12.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do ks. przeora.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie do 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedzielę od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Kraków, dnia 17/5. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	123 50	124 25
Marki niemieckie . „ 100 mar.	61 50	61 90
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 —
20-to frankówka złota	9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	103 —	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	94 60	95 60
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 75	105 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 25	96 50
6% Obligi komunalne . I Emis.	99 25	100 25
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	94 50	95 50
4% „ „ „ „ „ II. Ser.	92 75	93 75
5% „ „ „ „	100 90	101 50
6% „ „ Banku hip.	102 75	103 50
5% „ „ „ „ z prem. 10%	101 50	102 —
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 40	99 80
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 75	100 50
4% „ likwid. „ „ 100	90 75	92 —
Lwów, dnia 15/5. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	101 —	101 60
4% „ „ „ „ „ „ 100	94 75	95 50
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	95 50	96 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 50	99 75
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	105 —	105 50
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	94 75	95 50
6% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	99 50	100 —

Warszawa, dnia 15/5. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 25
4% Listy likwidacyjne . „ „ 100	— —	92 —
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	97 75
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	96 50
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	96 20
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	94 —
Wiedeń, dnia 15/5. OBLIGI DŁUGU PANSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	85 05	85 25
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	85 30	85 50
4% „ „ złota . „ „ 100	115 15	115 35
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	101 85	102 05
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	129 75	130 25
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	138 70	139 20
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 —	140 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	171 —	171 25
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	171 —	171 15
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	103 90	104 05
5% „ papierowa . „ „ 100	94 80	94 95
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	117 50	118 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	119 —	119 25
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	119 —	119 25
% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) . . 100	124 80	125 30

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	105 20	105 60
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	105 50	106 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	105 20	105 60
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 20	105 70
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 25	116 75
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 —	106 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	31 60	32 —
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ „ 1	18 80	19 40
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	95 75	96 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	103 —	103 25
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	101 50	101 90
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	99 75	100 25
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	99 70
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	102 —
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 50	100 25
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	125 75	126 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 —	100 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	101 30	101 80
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	95 50	— —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	100 50	100 80
4½% „ „ „ „ „ 100	101 80	102 10
4% „ „ „ „ „ 100	98 85	99 10
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	103 10	103 40

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	101 70	102 —
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	117 75	118 25
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 —	101 50
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	103 20	103 60
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	83 90	84 40
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	92 70	93 —
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	125 —	— —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	100 80	101 20
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	157 50	158 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	101 80	102 20
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	100 90	101 30
0% Morawsk.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	72 50	73 50
LOSY.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	175 50	176 —
Klary . „ 40 „ m. k.	43 50	44 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	119 25	119 75
Krakowskie . „ 20 „ w. a.	17 70	18 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40 „ w. a.	47 75	48 25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	13 80	14 —
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 —	9 30
Rudolfa . „ 10 „ w. a.	18 25	18 —
Stanisławowskie . „ 20 „ w. a.	27 —	— —
4½% Tryestyńskie . „ 100 „ m. k.	135 75	136 —
4% „ . „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . na 200 zł.	114 75	115 —
7·—	Bankverein Wiener . „ 100 „	108 —	108 50
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	279 —	279 30
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	285 75	286 25
14·50	Laenderbank . „ 200 „	227 75	228 —
42.30	Austro-węgierskie . „ 600 „	877 —	879 —
—·—	Unionbank . „ 100 „	70 —	70 25
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	— —	— —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma . . na 200 zł.	192 50	193 —
152.50	Ferdynanda Północn. . „ 1050 „	2360 —	2365 —
10·50	Franciszka Józefa . „ 200 „	216 75	217 —
13·50	Karola Ludwika . „ 210 „	[illegible]	[illegible]
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	229 50	230 25
11·50	Elżbiety . „ 200 „	243 —	243 30
7·94	Koszycko-Bogumińskie . „ 200 „	152 25	152 75
9·50	Rudolfa . „ 200 „	193 —	193 75
9·94	Siedmiogrodzkie . „ 200 „	[illegible]	191 —
30 fr.	Staats-Eisenbahn . „ 200 „	[illegible]	225 60
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . „ 200 „	105 20	105 70
21·—	Żegluga na Dunaju . „ 500 „	402 —	404 —
	WALUTY.		
	Dukaty pełne ważne za sztukę	5 96	5 98
	20-to Frankówki „ „	10 04	10 06
	20-to Markówki „ „	12 40	12 42
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 33	10 35
	Funty szterlingi „ „	12 62	12 65
	Banknoty włoskie „ „	[illegible]	[illegible]
	Ruble papierowe za 100 sztuk	123 75	124 25

Księgarnia, Skład i Wypożyczalnia Nut muzycznych, oraz Ekspedycya Pism peryodycznych

S. A. KRZYŻANOWSKIEGO

w Krakowie

otrzymała na główny skład

Towarzystwo Warszawskie.

Listy do Przyjaciółki

przez

Baronowę X. Y. Z. 681 2 3

Tom I. — Cena 3 złr.

Poszukuje się **nauczycielki** do wschodniej Galicyi z językiem francuskim i dobremi początkami muzyki za 170 złr. i koszta podróży. — Zgłosić się ulica Kopernika l. 28 w Krakowie. 750 1 2

Nauczycielka wychowana w Paryżu posiadająca język niemiecki doskonale, oprócz tego śpiew, muzykę wyższą, rysunki i wyższe przedmioty klasyczne poszukuje posadę Nauczycielki lub Towarzyszki do wód. Bliższa wiadomość ul. Kopernika l. 28. 751 1 2

Gospodyni znająca się na kuchni, z dobremi świadectwami poszukuje miejsca od każdego czasu. Adresować upraszam: *Anna Kramarczyk*, Ulica Krupnicza Nr. 4. 742 1

Cudownym

i misternym zapachem, trwałą skutecznością jej przymiotów leczniczych pod względem orzeźwiania i wzmacniania nerwów, łagodzenia bolu zębów, odznacza się nasza

Woda Polska „Eau de Pologne".

Zakład chemiczno-kosmetyczny

MARBACH & LANDAU

w Brodach. 196 29 0

Składy: we Lwowie w aptece Zyg. Buchera, w Jarosławiu w aptece Wisłockiego i w handlu Jana Krempy, w Rzeszowie w handlu T. Jamrośka, w Dębicy w apt. H. Zamlerera, w Krakowie w aptekach K. Wiszniewskiego, Trauczyńskiego, Redyka, Borkowskiego, Krokiewicza, Radlera, Siedleckiego, tudzież w handlach Sołowskiego i Szymańskiego, Waleryana Fiałkowskiego, Miki i Spółki, Ed. Krauttera, Józefa Rudnickiego, Fenza i Zapłatalskiego; w Tarnowie w aptece Węgrzynowskiego i w handlu A. Bergera, w Przemyślu w handlach H. Ehrlicha i A. Kellnera, w Samborze w aptece Aleksiewicza, w Drohobyczu w aptekach Eichmüllera i Pattekiewicza, w Stanisławowie w aptekach Macury i Amirowicza, tudzież w handlu Schorsza i Hüttnera, w Stryju w aptece L. Gärtnera, w Kołomyi w aptece Sidorowicza i w handlu J. Różańskiego, w Złoczowie w handlu Anny Roth, w Czerniowcach w aptece Kryżanowskiego i w handlach S. Edwarda i P. Schreibera, w Tarnopolu w aptece K. Kahanego — jak również we wszystkich znaczniejszych aptekach i handlach w Galicyi, na Bukowinie i na Śląsku.

Salon Mód praktycznych

ulica Mikołajska Nr. 6.

Wybór kapeluszy paryskich; pracownia sukien. — Dobór materyałów

Ceny zniżone. 723 2 6

Klementyna Chojecka.

Dziesięć morgów obszaru z domem o 12 ubikacyach, stajnią i wozownią, z ładnym ogrodem i stawem, z meblami i ekwipażami lub bez takowych, w Królestwie, zaraz za komorą Michałowice, 1½ mili od Krakowa, do sprzedania. Kościół w miejscu. Bliższa wiadomość ulica Karmelicka Nr. 38, 1 piętro, u właściciela. 647 5 5

Apteka pod Lwem PIOTRA KROKIEWICZA

utrzymuje znaczny zapas najświeższej i najlepszej

KROWIANKI.

Kraków, ulica Basztowa, Kleparz. 768 3 3

Folwark

w okolicy Krzeszowic i Chrzanowa, w bliskości stacyi kolei Trzebinka, w górzystolesistej okolicy, dom murowany o 6 pokojach, 2 przedpokojach, kuchni, strychu, 4 piwnice sklepione, stodoła, 2 stajnie z wielkim dziedzińcem otoczonym murem, ogród warzywny, 12 morgów pola, 2 morgi lasu grabowego i sosnowego, za 3500 złr. zaraz z wolnej ręki do sprzedania, lub do wynajęcia na letnie mieszkanie. Bliższa wiadomość w Administracyi „N. Reformy". 672 4 4

Dr. Andrzej Lorentski

podobnie jak w latach ubiegłych w nadchodzącym sezonie ordynować będzie

w Krynicy.

696 2 2

SZCZOTKI i PENDZLE

w największym wyborze i najtaniej w handlu pod firmą:

Andrzej Schultz

Kraków, Rynek 32.

680 7 10

Do wydzierżawienia od św. Jana

Zagaje

folwark przy Gdowie, 80 morgów ziemi. Bliższa wiadomość u właściciela w Komornikach, poczta Dobczyce. 713 2 3

Magazyn i pracownia konfekcyj damskich

pod firmą

CIEHULSKI i GONIAKOWSKI

w Krakowie, ulica Bracka Nr. 6.

poleca 597 8 25

skład okryć według najnow. modeli paryskich.

Wszelkie zamówienia wykonywa w najkrótszym czasie.

Modele paryzkie.

MAGAZYN MÓD

ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ

w Krakowie,

Rynek główny, Sukiennice, 19,

poleca na **sezon wiosenny i letni** wielki wybór **kapeluszy damskich,** piór strusich i fantazyjnych, oraz kwiatów paryskich po cenach bardzo przystępnych.

SZNURÓWKI w wielkim wyborze

Magazyn przyjmuje zamówienia na suknie damskie i wykonywa takowe w jak najkrótszym czasie z gustem i elegancyą.

548 14 18

Modele paryzkie.

GUERISON ET RADICALE RAPIDE

de toutes les

MALADIES Nerveuses, Epileptiques ET SECRETES

par ma seule methode.

Les Honoraires ne sont dus qu après rétablissement complet.

Dr. Prof. **A. MALASPINA**

Membre de plusieurs Sociétés scientifiques

106, Faubourg Saint-Antoine.

PARIS. 118 35 ?

Traitement par Correspondance.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że dotąd istniejące

MASARNIĘ i SKŁAD WĘDLIN

pod firmą

Wgo Wiktora Armółowicza

w Krakowie, *przy placu N. Maryi Panny pod l. 1*

nabyłem na własność i **od dnia 18 maja b. r.** sam wyłącznie prowadzić będę.

Nadmieniam przytem, że pracując i prowadząc przez dłuższy okres czasu takiż sam interes w Wielk. Ks. Poznańskiem, nabyłem gruntownej i fachowej znajomości, a skutkiem dekretu banicyjnego wydalony, dołożę wszelkich usiłowań, by również i tu zaskarbić względy i zyskać zupełne zaufanie tak doborowym towarem, jak szybką usługą i cenami najniższemi.

Licząc na łaskawe poparcie, pozostaję z wysokiem poważaniem

757 1 3 **Aleksander Czarnecki.**

CENTRALNE BIURO

WYNAJMU MIESZKAN

Władysława Grabowskiego 754 1

w Krakowie, w Pałacu Nr. 7 przy ulicy Wiślnej.

Ogłasza do wynajęcia:

2 pokoje i kuchnia na parterze w ogrodzie jako mieszkanie letnie, z meblami lub bez, od 1 lipca; wieś Zwierzyniec Nr. 125.

3 pokoje i kuchnia na I piętrze od 1 lipca, ul. Mikołajska Nr. 17.

3 pokoje i kuchnia na III piętrze od 1 lipca, plac Dominikański Nr. 3.

3 lub 4 pokoje, przedpokój i kuchnia na I p. — 3 pokoje, przedpokój i kuchnia na parterze od 1 lipca; ul. Starowiślna Nr. 19.

3 pokoje i kuchnia, w prześlicznej okolicy jako mieszkanie letnie od każdego czasu. Wiadomość i plan mieszkania w Biurze.

2 pokoje i kuchnia na I p. zaraz; — 4 pokoje, przedpokój i kuchnia na II p. od 1 lipca; ul. Kanonna Nr. 16.

4 pokoje, z których jeden duży salon, przedpokój i kuchnia, na II piętrze, od 1 lipca, ul. Krowoderska Nr. 36.

Ładne mieszkanie, składające się z 4 pokoi dużych, dwóch małych, przedpokoju i kuchni, na I piętrze, od każdego czasu. Rynek Kleparski, Nr. 8. Wiadomość bliższa w biurze.

4 pokoje, które mogą być podzielone na 2 mieszkania, t. j. salon i pokój, na I piętrze, od 1 lipca, ul. Kanonna Nr. 15.

4 pokoje i kuchnia na I p. od 1 czerwca, — pokój kawalerski na parterze od 1 czerwca, — pracownia malarska, okazała, od 1 czerwca, — ul. Gołębia Nr. 14.

4 pokoje i kuchnia, z ogrodem warzywnym i owocowym lub bez ogrodu, na I piętrze, zaraz, Półwsie Zwierzynieckie Nr. 49.

Cały dom, t. j. 5 pokoi, przedpokój i kuchnia na part., z ogrodem, łąką i polem od każdego czasu. Wieś Zwierzyniec Nr. 38.

4 lub 5 pokoi, przedpokój i kuchnia, na I piętrze, może być wraz z stajnią i wozownią, od każdego czasu, plac Latarnia Nr. 8.

6 pokoi, przedpokój i kuchnia, weranda, na I p., od 1 lipca, ul. Garncarska Nr. 7.

6 pokoi, przedpokój i kuchnia, z dwoma wejściami i gankiem, od każdego czasu do 1 października, ul. św. Jana Nr. 8.

9, 7 lub 6 pokoi, 2 przedpokoje, kuchnia, śpiżarnia, z werandą, na I piętrze, od 1 lipca, ul. Karmelicka Nr. 35.

2 sklepy, 2 stancye w suterenach, służące na składy lub warsztat, od każdego czasu; ul. Dolnych Młynów Nr. 9.

Poszukuje do wynajęcia:

18 do 24 pokoi i kuchni, śpiżarni, w średniej wielkości ogródka, w jednym domu ale w obrębie rogatek.

4 pokoi, przedpokoju i kuchni suchych i słonecznem, na parterze lub I p., od 1 lipca.

Ważne dla gospodyń i kucharek!

Kotányi János, Szegedin.

Główny skład mają

Kotányi & Oberländer

Ober-Döbling.

Na wystawie kucharskiej w Wiedniu premiowana specyalna

PAPRYKA RÓŻOWA.

Moja p a p r y k a, wyłącznie moim specyalnym sposobem mielona z najlepszych strączek, ma oprócz wspaniałej barwy smak ostry słodkawy, i przez to dodaje potrawom nietylko smaku, ale i pięknego koloru.

Cena za kilo złr. 1·80; małe puszki blasz. po 40 i 10 ct.

Każdy kupujący otrzyma zadarmo książkę kucharską.

Skład w Krakowie u **Edwarda Kräutlera,**

651 2 3 ulica Grodzka Nr. 38.

MAGAZYN NOWOŚCI

Filipa Eile

w Krakowie

przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 6

utrzymuje na składzie:

wielki wybór biżuteryj, parfumeryj i mydeł,

lornetek, dalekowidzów, scyzoryków, neceserek,

przybory do palenia, tutki „**Houblon**", również c e r a t y, b i e l i z n ę męzką, krawatki, k a f t a n i k i t r y k o t o w e według systemu Prof. Dra J a e g e r a, specyały wyrobów gumowych, aparata chirurgiczne, a r t y k u ł y d o p o d r ó ż y, oraz wszelkie przedmioty, wchodzące w zakres składu galanteryjnego i norymberskiego

po cenach nader niskich. 291 13 15

Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą.

RYMANÓW

Zakład zdrojowo-kąpielowy, otwarty od 1 czerwca,

oddalony o trzy kilometry od miasta Rymanowa, a sześć kilometrów od stacyi kolei transwersalnej Rymanów. — Źródła wydają na godzinę 120,000 litrów wody, zawierającej głównie: jod, brom, żelazo, sodę, sól, lit, prócz nadzwyczaj wielkiej ilości kwasu węglowego, skutecznej we wszystkich chorobach skrofulicznych, szczególniej gdy te są z osłabieniem i brakiem krwi połączone, a to dla wielkiej ilości środków odżywczych, które zawiera. Używaną bywa w cierpieniach skórnych, chorobach gruczołów, kości. stawów, błon śluzowych, w różnych stwardnieniach pozapalnych, w chorobach nerek, pęcherza, oczu, w różnych chorobach kobiecych.

W tym roku przybywa kilka domów w Zakładzie, oraz łazienki znacznie powiększono. W tym sezonie muzyka cygańska pod dyrekcyą pana Daudasza z Homonny. Doktor, poczta w Zakładzie, telegraf i apteka obok w miasteczku. Dwie restauracye, piekarnie, mleczarnia. — Taksa od osoby 2 złr., od rodziny 3 złr. Za muzykę od osoby 1 złr., od rodziny 2 złr. Kąpiele pierwszej klasy 70 ct., drugiej 50 ct., trzeciej 40 ct. Dzieci płacą połowę. Co do przewozu z kolei, jedzie się bitym gościńcem do Zakładu i płaci się od wózka 1 złr., od otwartego powozu 2 złr., od zamkniętago wielkiego powozu 3 złr.

Woda i sól Rymanowska rozsyła się na żądanie. W Krakowie znajdują się na składzie w aptece Pana **Wiszniewskiego,** ulica Floryańska.

664 4 5 **ZARZĄD ZAKŁADU.**

Zakład zdrojowo-kąpielowy w ŻEGIESTOWIE

otwarty od 1 czerwca do końca Września.

posiada przeszło 300 wygodnie urządzonych mieszkań. Stacya kolejowa (przystanek) przy samym Zakładzie, tudzież c. k. Urząd pocztowy i telegraficzny, apteka, dwie restauracye, piekarnia, wspaniała sala w domu zdrojowym, w tym samym gmachu kryty chodnik i zdrój wody mineralnej na silniejszej szczawy żelezistej, kąpiele mineralne, borowinowe i nader ważne kąpiele popradowe, równające się kąpielom morskim.

Bliższych wyjaśnień udziela, oraz zamówienia na mieszkania przyjmuje

755 1 3 **Zarząd kąpielowy.**

WIELKA PIENIĘŻNA LOTERYA.

500.000 Marek

udziela w szczęśliwym wypadku najnowsza wielka loterya w HAMBURGU przez państwo zagwarantowana jako największa wygrana.

Szczegółowo jednak:

1	Prem. à M	300000
1	Wygr. à M	200000
2	Wygr. à M	100000
1	Wygr. à M	90000
1	Wygr. à M	80000
2	Wygr. à M	70000
1	Wygr. à M	60000
2	Wygr. à M	50000
1	Wygr. à M	30000
5	Wygr. à M	20000
3	Wygr. à M	15000
26	Wygr. à M	10000
56	Wygr. à M	5000
106	Wygr. à M	3000
253	Wygr. à M	2000
512	Wygr. à M	1000
818	Wygr. à M	500
31720	Wygr. à M	145
16990	Wygr. à M	300, 200, 150, 124, 100, 94, 67, 40, 20.

Najnowsza loterya przywilejowana przez wysoki rząd w HAMBURGU, zabezpieczona całym majątkiem państwowym, liczy 100.000 losów, z których 50.500 z pewnością będą wygrane. Cały kapitał przeznaczony do wylosowania wynosi:

9.550.450 marek.

Szczególną zaletą tej loteryi jest to, iż wszystkie 50.500 wygranych, które oznaczone są wobok stojącej tabeli, w kilku już miesiącach i w siedmiu klasach z pewnością muszą być wylosowane.

Główna wygrana pierwszej klasy wynosi 50.000 marek, wzrasta w drugiej klasie do 60.000, w trzeciej do 70.000, w czwartej do 80.000, w piątej do 90.000, w szóstej do 100.000, w siódmej zaś względnie do 500.000, specyalnie jednak do 300.000 i 200.000 marek i t. d.

Sprzedażą oryginalnych losów tejże loteryi zajmuje się **niżej podpisany dom handlowy**, ...

Do ciągnienia pierwszej klasy kosztuje:

1. cały orygin. los	Złr. 3.50
1. połowa orygin. losu	Złr. 1.75
1/4 część orygin. losu	Złr. 0.90

...

31 maja 1886

i to wprost do nas przesyłać.

Valentin & Co.

Interes Bankierski

w Hamburgu.

499 11 16

NEUSTEINA pigułki osukrowane KREW CZYSZCZĄCE ŚWIĘTEJ ELŻBIETY

Pod każdym względem wyższe od podobnych preparatów pastylki te, **nie zawierają żadnych szkodliwych substancyj;** używane bywają **z najlepszym skutkiem** w chorobach organów brzusznych, chorobach skóry, chorobach mózgu, chorobach kobiecych; lekko rozwalniają i krew czyszczą. Żaden lek nie działa lepiej i mniej szkodliwie w celu usunięcia

zaparcia trzewiów brzusznych,

zwykłego źródła przeważnej liczby chorób. Z powodu przyjemnej formy chętnie przez dzieci bywają brane. Pigułki te odznaczone są zaszczytnem świadectwem **radcy dworu profesora Pithy.**

Pudełko zawierające 15 pigułek kosztuje **15 ct.,** Ośm pudełek w jednej paczce, mieszczącej w sobie 120 pigułek kosztuje tylko **1 zł. w. a.**

Ostrzeżenie! Każde pudełko, na którem nie ma firmy: „**Apotheke zum heiligen Leopold**" a na odwrotnej stronie nie posiada naszej marki ochronnej, jest **falsifikatem.** Przed kupowaniem takiego pudełka ostrzega się.

Należy zważać, aby nie otrzymać złego, bezskutecznego, a nawet szkodliwego preparatu. Żądać więc należy wyraźnie Neustein'a pigułek ś. Elżbiety. Pigułki te opatrzone są na obwijce i sposobie użycia, obok umieszczonym podpisem.

Philipp Neustein

Główny skład w Wiedniu: w Aptece Neustein'a „zum heil. Leopold", Stadt, Ecke der Planken- und Spiegelgasse. **W Krakowie** w aptekach: Redyka, Sobierajskiego, Wiszniewskiego i Stokmara. 408 8 13

Z A R Z Ą D 605 3 6

Pierwszej Tarnowskiej Fabryki wyrobow glinianych i piecow kaflowych

K. Jaworskiego w Tarnowie

zawiadamia P. T. pp. budowniczych, przedsiębiorców i osoby interesowane, że zastępstwo swej firmy powierzył panu

Adolfowi Hochstimowi

utrzymującemu skład wyrobów kamieniarskich i materyałów budowlanych w **Krakowie, ul. Floryańska 38,** gdzie wszystkie wyroby tej fabryki, jako to: różne rodzaje pieców kaflowych, liście rabatowe, wazony, konzolki i inne tym podobne przedmioty, w znacznej ilości znajdują się na składzie.

Chińskie srebro,

sztućce, lichtarze, koszyki, cukierniczki i t. d. w magazynie

F. SZUKIEWICZA

Kraków, Rynek A-B.

401 7 0

Uzdolniony SUBJEKT HANDLOWY

z kilkoletnią praktyką w handlach bławatnych, sukien, oraz galanteryi, posiadający chlubne świadectwa, **poszukuje posady,** którą każdego czasu objąć może. Bliższa wiadomość K. K. *Nowa Reforma.* 702

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.